

Podążam w Chrystusie do całkowitego zjednoczenia z Nim

Z woli Bożej z odsłoniętą twarzą wpatruję się w jasność Pańską (2 Kor 16, 18), gdzie Duch Święty przebóstwa duszę mą, aby doszła ona do odpowiedniej dojrzałości duchowej i w Jezusie nieprzerwanie widziała Ojca i Kościół. Przewodnicy Niebiescy pomagają córce Swej poruszać się w niewidzialnym świecie, w którym Oni królują i święte znaki czasu, które prowadzą mnie do celu mówią o Ich obecności. Z woli Najświętszego wkroczyłam na drogę dojrzałości duchowego życia, na drogę oświecającą i idę w kierunku całkowitego zjednoczenia z Bogiem, gdzie znajduje się świętość i prawdziwa chrześcijańska doskonałość (Thomas Merton).

Duchowe Dzieło Boże wykonuję wspólnie i nierozzerwalnie za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny w Trójjednym Bogu, także zawsze wiem co mam czynić czy też pisać, aby wypełniły się odwieczne wyroki Boże we mnie. Ożywiona Duchem Świętym mocą Jego wszystko wykonuję na Chwałę Niebios, także każdego dnia jestem odnawiana i uświęcana, abym w łaskach mądrości Jego głosiła moją nadprzyrodzoną misję, która ma przetrwać na wszystkie pokolenia.

Dzięki tylko wielkiej łaskowości Trójjedynego Boga za wstawiennictwem Niepokalanej skończyłam tę **33-cią** duchową publikację, podczas pisania nie tylko tej, ale ich wszystkich wraz z moimi **33-ma** duchowymi książkami byłam w szczególny sposób chroniona przez Rodziców Niebieskich, którzy bez mojej interwencji Sami ingerowali w życie me czyli w całe duchowe Dzieło Swe, które mówi przecież o Nich Samych. Co Stwórca zamierzał w stosunku do misji mej wszystko zostało wykonane na Chwałę Imienia Jego, a w pełni czasów wyznaczonej przez Niego i tak wszystko będzie przebadane w Kongregacji Nauki Wiary, która jak do tej pory nie wykazuje jakiegokolwiek inicjatywy, aby przynajmniej zacząć chociaż wstępnie czytać moje duchowe wypiski. W tym tak niepojęcie przesłodkim Dziele Bożym nigdy w Umiłowanym nie lękałam się niczego i w Nim za sprawą Ducha Świętego poznawałam nieuchwytnie dla rozumu sprawy Niebios, i obecnie proszę Oblubieńca Niebieskiego, aby zmiłował się nade mną, przebaczył mi wszystkie moje grzechy i dał duszy mej wiekuiste zbawienie, gdy zasnę na wieczne odpoczywanie w Nim. W Chwale Ojca, Syna i Ducha Świętego napełniona Ich mądrością wypełniłam wszystko to, co było mi odwiecznie sądzone do wypełnienia.

Duchowe Dzieło Słowa Przedwiecznego, które prowadzę w Nim mogło być zrealizowane jedynie przez Niego i dla Niego, bo przecież tylko w Nim można tak naprawdę zrealizować się, bo przecież On w blaskach i cieniach drogi krzyżowej prowadzi nas poprzez czas do wieczności, aby dusze nasze mogły przejść w wiekuiętą nieśmiertelność Jego na wieczne odpoczywanie w Nim, oczywiście jeżeli sobie na to zasłużyły doczesnym pielgrzymowaniem. Boża Opatrzność zawiodła mnie do wielu miejsc na kuli ziemskiej, i jak widać opatrznościowa i miłosierna dłoń Pana naszego kieruje Dziełem Swym, które powoli wypełnia się zgodnie z wolą Jego, także przeniknięta światłością Jego składam najwyższe świadectwo wiary i miłości

w stosunku do Niego, bo idę za Nim. Nie tylko czczę Boskiego Oblubieńca życiem swym, ale również głoszę Go poprzez Dzieło Jego, dzięki któremu w całej pełni weszłam w znak i sakrament zbawienia Jego, także pełna podziwu i wdzięczności do Umiłowanego za tak wiele łask od Niego mocą Jego wypełniam odwieczny testament Niebios na chwałę Królestwa Niebieskiego. Na ciernistej i miłosnej drodze świętości mej zwycięską mocą zmartwychwstania Pana naszego wszystko pokonam w Nim z pomocą Matki Bożego Miłosierdzia Maryi, dlatego też wewnętrznie zjednoczona z Umiłowanym w jednej jedności z Nim z tak wielką łatwością prowadzę Dzieło Jego, które niesie zniewolonemu światu prawdziwą światłość Jego.

☛ Podczas snu dusza moja w Bogu tysiące razy wychodziła z ciała i przebywała w nieograniczonych, nieskończonych, pozaczasowych głębinach Jego pojąc się absolutnymi prawdami Jego. Po tych prześlęgnięciach, które wkroczyły w duszę mą, w której Boski ogień miłości dosyć długo utrzymywał się, to żyłam jeszcze pełnią nieskończonego, wiecznego życia, gdy dusza ma była już w ciele. W nieskończonej miłości Pana naszego, który nadaje jedyny sens całemu ludzkiemu życiu dusza moja ciągle żyje w prawdziwych ewangelicznych źródłach Jego pojąc się tą upojną żywą wodą Jego, która pozwala jej niejednokrotnie żyć w ekstatycznych upojeniach w tym niepojętym Przedsionku Nieba, które jest wstępem do wiekuistego zbawienia. Dusza moja wyrwa się z cielesnych krat, aby zamieszkać w wiekuistej winnicy Stwórcy, gdzie istnieje jedynie wiekuista miłość, pokój i sprawiedliwość, ale póki jeszcze nie wyzwoliła się ona z cielesności i nie przeszła do niepojętej wieczności, to i tak ona przebywa w Umiłowanym, w którym mieści się źródło głębokiej mądrości i wiary.

W jednej jedności w harmonii objawienia Kapłana Niebieskiego, w miłosnym pokoju i sprawiedliwości dusza ma weszła w Boskie skarby Pana naszego i odrobinę skosztowała ona przedsmak wiecznej szczęśliwości, dlatego też tak bardzo rwie się ona do jedyne prawdziwego piękna, które występuje w wolności i prawdzie Ukochanego tj. w Nim Samym. W żarliwej, miłosnej modlitwie niejednokrotnie pisanej wysławiam Zbawiciela patrząc i rozumiejąc tajemnice Jego poprzez Niego Samego, także w żywej świątyni Ukochanego tj. w Kościele Jego żyję zgodnie z Ewangelią Jego. W moim głębokim duchowym życiu adoruję Pana naszego poznając w świetle Jego prawdziwą rzeczywistość Jego, jak i siebie samą nieustannie tęskniąc za Nim i z pomocą Jego stawiam czoło wszelkim przeciwnościom czyli wyzwaniom, które są związane z Dziełem Jego, które wykonuję w Imię Jego.

Z pełnym oddaniem uczestniczę w misterium odkupienia, bo przecież zawierzyłam Panu naszemu, który zaspakaja moje najgłębsze oczekiwania, także rozgrzana miłością Jego poprzez Maryję Dziewicę w sposób niewymowny, w milczeniu i ciszy dusza ma wchodzi w tajemnice Niebios, które napawają ją niewysłowioną słodyczą. Gdybym miłości Bożej nie miała, o czym to już pisałam, to wiadomo, że do niczego bym się nie nadawała, a ponieważ dusza ma opancerzona jest miłością Najświętszej Maryi, która jest niewyczerpaną Stolicą Mądrości, dlatego też realizowanie odwiecznego testamentu mocą Pańską jest nie tylko łatwe, ale nadzwyczajnie upojne tym bardziej, że dusza moja ogrom razy przebywała w najgłębszych tajemnicach Pana naszego, które kontemplowała w Nim.

Przewodnicy Niebiescy towarzyszą mi na mojej ciernistej i miłosnej drodze świętości, także kierują Oni wszelkimi krokami i poczynaniami mymi wybacząc mi drobne potknięcia, przy jednoczesnym zachęcaniu do dalszych wyzwań w Ich Imieniu, dlatego też jestem głęboko wdzięczna za takie niewymowne przewodnictwo, które duszę mą prowadzi do wiekuistego zbawienia. Mimo, że czasami z wielkim oporem zmagam się z trudnościami dnia codziennego, ale w głębokim modlitewnym życiu mym wspomaga mnie łaska Wszchemocnego, który pogłębił moją jedność w Sobie, aby mogło zaowocować ziarno Ewangelii Jego, jak nie za życia, to chociaż po śmierci mej, dlatego też opromieniona zmartwychwstaniem Jego jak najgorliwiej pracuję w służbie Chwały Jego. Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych, bo jak wiemy z Pisma Świętego np. Święta Anna i Święty Joachim długo nie mieli dzieci, że nawet Święty Joachim 40 dni i 40 nocy pościł i modlił się na pustyni prosząc Boga o potomstwo, i dopiero po 20-tu latach małżeństwa doczekali się Maryi, Matki Bożej, także w żywej i głębokiej wierze można osiągnąć wszystko w Panu naszym, co jest zgodne z odwiecznym zamysłem Jego, dlatego też napełniona radością i uwielbieniem zmartwychwstałego Zbawiciela wytrwale ukazuję prawdę Dzieła Jego, które prowadzę w Nim.

Z pomocą Opatrzności Bożej w odosobnieniu, ale w miłosnej pokorze uśmierzam w sobie wszystko to, co śmiertelne, aby jak najgodniej współpracować w zbawczej misji Kościoła, poprzez którą w sercach ludzkich ma zagościć zmartwychwstały Jezus, " który jest prawdziwie obecny w Swoim Słowie, w zgromadzeniu ludu Bożego z jego pasterzami, a w sposób szczególny w Sakramencie Swego Ciała i Swojej Krwi " (Benedykt XVI - ty). Na mojej kalwaryjskiej drodze mocą Ukrzyżowanego żyję w Nim i to z wielką poufałością i miłością, także napełniona odwagą Jego z niewysłowioną pieczołowitością odważnie daję świadectwo Ewangelii Jego, aby rozproszonym i zagubionym owcom Jego otworzyć serca duszy i ciała na nieskończone miłosierdzie Jego. W swoim odwiecznym i nad wyraz upojnym powołaniu nieustannie zachowuję niewzruszoną ufność w Bożą Opatrzność, która poprzez Gwiazdę Przewodnią Maryję prowadzi duszę mą na sam szczyt życia duchowego, tj. do pełnej prawdy w Panu naszym, dlatego też z całym poświęceniem pracuję dla dobra Kościoła, dla którego oddałam całe życie swe, w związku z czym przed niczym się nie ugnę.

Za przyczyną Niepokalanej i za pomocą najprzeróżniejszych cierpień i przeciwności już dawno przebudziłam się do życia wiecznego, dlatego też nieprzerwanie odnawiam się w Panu naszym, co pozwala mi z pokorą na drodze pokuty zwyciężać w walce z duchem zła, w związku z czym czerpię obfite owoce ze świętych, błogosławionych, jak i męczenników, aby ziarno Ewangelii rzucone na duszę mą mogło przynieść obfity plon i zadziwić wszystkich popleczników zła, którzy przynoszą nie tylko bezowocne, ale i śmiercionośne plony.

W głębokiej wewnętrznej wolności poprzez Ducha Świętego w Panu naszym dusza ma wchodzić w coraz głębszą jedność w Ukochanym, także ma duchowa energia ciągle jest odnawiana, dlatego też tak niestrudzenie z jak największą gorliwością i poświęceniem nieustannie odpowiadam na swoje odwieczne powołanie, które jest powołaniem do świętości. Jako dziecko światłości Boskiego Nauczyciela (J 12, 36) mam otworzone oczy i serce na światło **Ducha Świętego**, i czerpię światło i siłę z wiary, co wszystko to w sposób

wymowny łączy mnie z Umiłowanym, który jest pełen łaski i prawdy (J 1,14), i który kieruje nie tylko historią mojego życia, ale i dziejami całej ludzkości, co wiemy na ten temat bardzo dobrze z Pisma Świętego. Skoro **Duch Święty** dał mi dar żywej wiary, to z pomocą Gwiazdy Ewangelizacji Maryi czerpię obfite łaski ze źródła żywej wody Ewangelii, dzięki której dusza ma promieniując radością Umiłowanego coraz bardziej przebóstwa się w Niego, i dlatego też promieniuje niepojętą światłością Jego, która rozświeca jej ciemne noce ducha.

“ **Dar Ducha** zesłany na Kościół w dniu Zielonych Świąt jest dany przez Chrystusa, który zmartwychwstał i przez Swoje Wniebowstąpienie zasiadł po prawicy Boga. Przez zesłanie **Ducha Świętego** Chrystus siedzący po prawicy Mocy Boga (Łk 22, 69) udziela bezustannie Kościołowi Ducha Ożywiciela i Uświęciciela, który od tamtego dnia sprzed dwóch tysięcy lat po dziś dzień i po wszystkie dni aż do skończenia świata tworzy wspólnotę świętych. Tworzy ową wspólnotę nazwaną ludem Bożym, Ciałem Głowy, Oblubienicą Chrystusa ” (ks. Wacław Świerzawski).

Nieskończony, najwyższy Trójjedyny Bóg w Ojcu, Synu i Duchu Świętym wprowadził duszę mą w trynitarnie tajemnice Swe, w niewyczerpaną, miłosną głębię Słowa Swego, i ona jako świątynia Boga (1 Kor 3, 16-17) przenika w Nim nie tylko rzeczywistości naszego czasu, ale również wiecznego czasu, także chroni On córkę Swą przed zagrożeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi, aby mogła ona wypełnić wolę Jego w upojnej służbie Jego. Ożywiona mocą i światłem Mistrza Niebieskiego z wielkiej miłości do Niego ofiaruję Mu wszystkie wewnętrzne cierpienia swe, jak i tak liczne choroby, które przysparzają mi wiele fizycznych cierpień, aby móc położyć kres wszelkiej przemocy i niesprawiedliwości na całym zniewolonym świecie.

✙ ✙ ✙ **Panie Jezu** wybaw mnie już z tej doczesności, która nie pozwala mi w całej pełni żyć Tobą tym bardziej, że już wypełniłam wolę Twą, a poza tym dusza ma niezmiernie usycha z miłości do Ciebie. Umiłowany na oczach całego świata prowadzisz mnie do życia źródeł wód życia Twego (Ap 7, 17), aby przynajmniej po śmierci mej po ostatecznym werdykcie Papieża, jaki będzie wówczas sprawował pontyfikat duchowe Dzieło Twe było światłem i solą dla innych (Mt 5, 13-16) dla pokrzepienia ich serc i dusz. Boski Odkupicielu przez wzgląd na Twoją Chwałę zmiłuj się nie tyle nad grzeszną duszą mą, która niczego nie jest wart bez Ciebie, ale przez wzgląd na duchowe Dzieło Twe, które prowadzę w Tobie i uczynić jakiś cud, który widziany byłby przez rzesze ludzi, co wówczas nie budziłoby żadnych zastrzeżeń co do prowadzenia mojej nadprzyrodzonej misji. Panie Jezu nieustannie za przyczyną Ducha Twego za wstawiennictwem Róży Duchowej Maryi działam na drogach Twych i w rzeczy samej niczego mi nie brakuje, jak to też powiada Pismo Święte, ale w tym moim przenikliwym udęczeniu, które coraz bardziej spala mnie i zakłóca spokój ducha mego nie ma żadnej reakcji ze Stolicy Piotrowej na tak liczne moje duchowe przesылki, jak i wielką aktywność na Twitterze, i to nawet na @EpiskopatNews i @Pontifex_pl.

Umiłowany **Zbawicielu** nie mogę doczekać się tej ostatniej chwili mojego życia, kiedy powiem do Ciebie: “ Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46), a gdy

nie zdążę tego wypowiedzieć, to i tak już to parę razy wypowiedziałam w swoich duchowych książkach, także jest to aktualne w każdej minucie odejścia duszy mej z cielesnych krat, która nie będzie już odbierała żadnych bodźców związanych z bólami najprzeróżniejszej maści, bo ona będzie zażywała nadprzyrodzonej radości życia Twego, jeżeli sobie na to w pełni zasłuży. Boski Oblubieńczy dobrze wiesz, że dusza ma pragnie od razu zostać świętą, co pozwoli jej przebywać ciągle z Tobą, dlatego też tak bardzo wspomagasz mnie w tym przedsięwzięciu pobudzając łaskami Swymi do jak najgodniejszego wypełnienia zadania Twego. Panie mój Ty jedyny broniłeś godności ludzkiej i sprawiedliwości we wszystkim, i tylko dzięki Tobie odczuwam niejednokrotnie żywą obecność Twą, nawet wśród wielkich cierpień. Te wszystkie niedogodności, uciążliwości i przeciwności na tej mojej drodze krzyżowej dokonują się zawsze w niewyczerpanym źródle miłości Twej, także za wstawiennictwem Pośredniczki łask i zbawienia Maryi pełnej łaski (Łk 1, 28) pokonuję wszystko za sprawą Świętego Ducha Twego czyli zaspokojona jestem duchowo we wszystkim, aby Twoim Działem chociaż po śmierci mej nieść nadzieję, mądrość i światło Twe aż na krańce całego świata. Jezu ufam Tobie. Amen ! ✚ ✚ ✚

Jakie to wielkie szczęście, że Boski Oblubieniec dał mi tak wielkie duchowe Dzieło Swe, które prowadzę w miłosiernej miłości Jego, bo przecież dusza ma jest przyobleczona i przesiąknięta tą Jego niewysłowioną miłością, która pozwala przebywać jej w źródle ogromnej, niepojętej radości Jego. W blasku miłości najmiłosierniejszego Pana naszego z niezachwianą nadzieją weszłam w niewyczerpane źródło królewskiej miłości Jego, w nierozzerwalny węzeł Jego, który łączy duszę mą ze zbawczym Działem Jego, dlatego też droga ma jest pełna światła Umiłowanego na której podejmuję wysiłki w Nim, które zanurzają mnie w wiecznej terażniejszości Jego.

W moim odwiecznym powołaniu żyję jedynie wiernym wypełnieniem woli Bożej, która została odwiecznie wyznaczona na duszę mą, także mocą Ducha Świętego z pomocą Maryi Dziewicy, Matki Kościoła w wolności Ukochanego niestrudzenie współpracuję z Nim i w Nim, który jako jedyny jest dla mnie niezawodnym i wiecznym drogowskazem w duchowej drodze mej, która tak bardzo ubogacona jest łaskami i znakami czasu, które są wiernym odzwierciedleniem żywej i świetlistej Ewangelii Pana naszego.

Matka Miłosierdzia Maryja wspomaga duszę mą w duchowej drodze, która przecież prowadzi na szczyt chrześcijańskiej doskonałości, także mimo nędzy mej z radością i wzruszeniem doświadczam wiekuiestej radości i światłości, która z tak wielkim natężeniem promieniuje ze zmartwychwstałego Pana naszego. Od kiedy weszłam na schody mistycznej Góry Karmel, to zawsze przebywam w świetle wiary i ducha, co wszystko to napełnia mnie energią i entuzjazmem Umiłowanego, który przecież jest naszym życiem (Flp 1, 21), jedyną naszą drogą, prawdą i nadzieją (J 14, 6). W nieskończonej miłości Boskiego Oblubieńca dusza ma wgłębia się w niepojęte tajemnice Jego, w związku z czym żyje ona w tajemnicy życia i miłości Jego, aby móc w życiu przyszłym osiągnąć wieczną nagrodę tj. wiekuieste Niebo. Jestem w minimalnym stopniu "rzeczniczka" Pana naszego, aby odrobinę zasiać zbawczej miłości w sercach i duszach, także w jaśniejącym świetle Jego kończę wypełniać już wolę Jego.

“ Bóg rzeczywiście ukryty jest dla naszych oczu na ziemi. On też często ukrywa przed nami Swoje drogi tak bardzo, iż nie możemy zrozumieć dla jakich celów coś czyni. Mimo to jednak możemy i powinniśmy Mu zaufać. Powinniśmy mieć świętą nadzieję, że ostatecznie doprowadzi nas do Swego Królestwa i panować z Nim będziemy szczęśliwi na wieki - w Niebie ” (O. Albert Wojtczak).

W Panu naszym nigdy nie było, nie ma i nie będzie niepewnych dróg i wszystkie problemy możemy rozwiązać jedynie tylko w Nim poprzez Bramę Niebios Maryję, dlatego też poprzez pokarm nieśmiertelnego życia, jakim jest **Święta Eucharystia** niestrudzenie kontynuuję tak trudne i upojne Dzieło Niebios, które w obecnej dobie czasu zostało w pełny sposób należycie w Chrystusie wyłożone. “ **Eucharystia** prowadzi nas zawsze na szczyt zbawczego dzieła Boga: Pan Jezus, stając się chlebem łamanym za nas, wylewa na nas całe swoje miłosierdzie i miłość, jak na krzyżu, aby odnowić nasze serce, naszą egzystencję i nasz sposób obcowania z Nim i z braćmi ” (Papież Franciszek).

Jako Samarytanka Pana naszego jestem niezachwiana w pełnieniu woli Jego i biorę przykład z Matki Jego Maryi, dlatego też nigdy, ale to przenigdy nie straciłam nadziei w tak wielkim, upojnym Dziele Pana naszego, które prowadzi je On Sam we mnie, bo przecież moje działanie to jest praktycznie żadne. Na mojej ciemnej i duchowej drodze świętości idę śladami Pasterza Niebieskiego, który prowadzi mnie w ciemności, także poprzez Dzieło Jego adoruję, uwielbiam i modłę się do Niego, przeżywając w duchu i prawdzie głęboką obecność Jego. W niesamowitych zawieruchach życia mego Przewodnik Niebieski zawsze strzeże mnie mocą Swą, abym w heroicznej miłości Jego wypełniła odwieczną posługę względem duszy mej, która w pełni czasów wyda błogosławiony owoc Jego.

“ Przez wiele ucisków trzeba nam wejść do Królestwa Bożego ” (Dz 14, 22), dlatego też w Boskim Odkupicielu pokonuję z łatwością wszelkie trudności, bo przecież On na każdym kroku towarzyszy mi w moich ułomnościach i słabościach, w związku z czym ofiarnie trwam w służbie Umiłowanego nieustannie doświadczając nieskończonego miłosierdzia Jego. Dzięki łaskom i miłosierdziu Mistrza Niebieskiego mogę uczestniczyć w pełni życia zmartwychwstania Jego, także już dawno weszłam w czas wiary, prawdy, pokory i pokuty, gdzie dusze świętych i męczenników dodają mi otuchy w wypełnianiu woli Niebios.

Pełna niezłomnej nadziei mocą Ducha Świętego jestem bogata w nadzieję (Rz 15,13) wykonując wolę Pana naszego, który dał mi rozum i serce Swe w umiłowanej winnicy Swej. W mistycznej nocy ducha jestem niezależna od nikogo, oczywiście jedynie tylko od Mistrza Niebieskiego, także w zupełnej samotności doświadczam nieustannie miłości i mocy Boskiego Oblubieńca wykonując w Nim wszystko to, co powinnam wykonać na chwałę Imienia Jego. Cały czas realizuję swoje odwieczne powołanie w źródle życia i świętości Pana naszego czyli w szkole ofiarnej miłości, wiary i szacunku do życia, i wszystko odnoszę do Boga będący jedyną naszą miłością, dzięki któremu podczas snu dusza ma niejednokrotnie na czas krótkotrwały opuszczała w Nim czasoprzestrzeń przebywając w ciemnościach oświetlonych

światłem Jego, i te świetliste ciemności przepojone milczącą miłością Jego pozwoliły jej przebywać w nadzwyczajnej i niepojętej niepojętości czyli w niewyczerpanym źródle miłości Najświętszego, który tak dogłębnie przenikał ją nieskończoną miłością Swą. Do tych tak licznych upojnych łask należy też doliczyć łaski Boże, które bardzo często miewam podczas pisania, że same gotowe zdania i coraz to Boskie myśli wchodzą do rozumu mego, także jest to wielka mistyczna uczta dla duszy mej, jak i rozumu i serca mego, którą pragnę przelać na wszystkie dzieci Wszechpotężnego, które niejednokrotnie umierają pod wpływem przemocy, prześladowań, wojen, terroryzmu, nędzy, pragnienia, głodu czy też chorób.

☛ Jedyne tylko dzięki łaskom Bożym dusza ma ogrom razy przebywała w trynitarnej miłości Trójjedynego Boga czyli była w trynitarnej komunii z Nim, dlatego też ta miłość i radość wieczna rozprzestrzeniła się na wszystkie członki ciała mego, w związku z czym nie mogę też już niczym innym żyć jak tylko Oblubieńcem Niebieskim, który drogą życia prowadzi duszę mą do wiekuistego zbawienia, a ponieważ tak dużo mam tej Boskiej miłości w sobie, dlatego też pragnę zalać nią cały zdemoralizowany świat, który zamknął bramy życia Panu naszemu, a otworzył bramy dla antykultury śmierci wraz z wynaturzonymi prawami czyli doszło już do tego, że w sposób jawny apostołowie bezprawia atakują apostołów miłości i pokoju. W ciszy krzyżowej śmierci Pana naszego pracuję z pełnym oddaniem w winnicy Jego pod czujnym okiem Jego, który pozwolił duszy mej wejść w bezkres miłości Swej w jednej jedności z Nim, dlatego też ona uczestniczy w życiu duchowym zmartwychwstałego Zbawiciela w ścisłej harmonii z wolą Jego. Umiłowany Boski Oblubieniec dobrze wie, że bardzo kocham Go (J 21, 17), dlatego też poprzez Najświętszą Maryję Pannę w tajemnicy Jego i Kościoła dusza ma uczestniczy w Jego Boskiej, wiecznej radości oraz w wiekuistych prawdach Jego, które są gwarancją wolności.

“Chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (Hbr 5, 8). W śmierci złożył ofiarę posłuszeństwa (Flp 2, 8-9), i dlatego stał się Panem (Flp 2, 11), i otrzymał wszelką władzę w Niebie i na ziemi (Mt 28, 18), “dla nas i dla naszego zbawienia.” Bo właśnie dzięki Jego dziełu i Jego Słowom, przez które rozumiemy dzieło “mamy przystęp do Ojca” (Ef 2, 18) ☛ (ks. Wacław Świerzawski). Tak jak Jezus Chrystus tak i córka Jego Anna Aniela Flak w posłuszeństwie wykonuje wolę Bożą, i trudności nigdy nie zniechęcały mnie, lecz przeciwnie były one siłą napędową w odwiecznym powołaniu mym, także ożywiona i rozpalona nieskończoną miłością Słowa Wcielonego pragnę tą miłością rozpalic cały zniewolony świat, który zamknięty jest na życie duchowe, jak i ludzi odrzuconych, schorowanych i cierpiących, a otwarty na przemijające przewrotności, w których prym wiedzie kult pieniądza, dóbr materialnych, kariery i sukcesu (Benedykt XVI-ty).

Cenię sobie o r ę d o w n i c t w o nie biskupów, którzy latami olewali moje duchowe przesyłki związane z duchowym Dziełem Bożym, ale nadprzyrodzone tj. Orędownictwo Rodziców Niebieskich, którzy nigdy nie zawiodą mnie, dlatego też konsekwentnie idę śladami drogi krzyżowej, które usensowniają i uczłowiczają sens wszystkiego w całym Wszechświecie. W mojej nadprzyrodzonej misji wszystkie wskazówki czerpię z Chrystusowego Krzyża i cała moja praca jest dla Chwały Bożej, także wszystko jest prześwietlone Chrystusową Światłością.

Oświecona światłem Boskiego Odkupiciela nieustannie realizuję i spełniam się w Nim, i z wielką pasją w duchu wyrzeczenia się wielu rzeczy, ale w pokorze i czystości podążam za Umiłowanym, któremu jako jedynemu jestem we wszystkim posłuszna, a nie jakimś tam kapłanem, bo przecież wola ma już dawno złączyła się z wolą Stwórcy, w związku z czym nawet w chwilowych utrapieniach czy też udrękach przebywam zawsze w wiecznej radości Niebios.

Bezgranicznie wierzę Najświętszemu, który uświęca mnie w prawdzie i miłości Swej, i nie zważam na duchownych synów Jego, którzy powinni być przykładem dla rozproszonej trzody Jego, gdzie ci “wielcy” hierarchowie latami ignorowali duchowe przesyłki me w sprawie duchowej misji mej na czele z byłym przewodniczącym Episkopatu Polski ks. abp. Józefem Michalikiem, do którego bez żadnego echa pisałam **10 razy**, natomiast do kard. Stanisława Dziwisza **9 razy**, który przez tak wiele lat był przy tak świętym Papieżu Janie Pawle II - gim. Tego typu duchowni na czele z moim diecezjalnym biskupem tj. abp. Stanisławem Budzikiem, do którego pisałam **4 razy** nie radzą sobie ze stanowiskiem swym raniąc nie tylko świeckich, ale i duchownych, bo przecież nie dają oni ewangelicznego przykładu, w związku z czym w najwyższych władzach Polskiego Episkopatu powinna być przeprowadzona jak najszybciej zmiana, o czym wie również wielu księży, którzy w harmonijnej jedności z Umiłowanym w odwadze, pokorze i cierpliwości prowadzą swoje tak przepiękne powołanie, które w szczególny sposób uświęca ich w Panu naszym.

Przez tak wiele lat jestem ignorowana przez duchowieństwo na moje pracochłonne, mądre i kosztowne wysyłki w sprawie duchowego Dzieła Bożego, co jest niedopuszczalne i nie do przyjęcia dla namiestników Chrystusa, którzy tuszowali moją nadprzyrodzoną misję przez bezpodstawną ciszę. Jestem świadkiem świętej prawdy Mistra Niebieskiego, dla którego pokornie, w odwadze i wytrwale pracuję dla dobra agonalnego Kościoła Jego, także z miłości do prawdy Boskiego Oblubieńca nie cofnę się przed niczym, bo **jestem i będę posłuszna jedynie Panu naszemu** i to aż do samej śmierci mej, która będzie najszczęśliwszą chwilą życia mego, bo wówczas dusza ma nareszcie przekroczyć próg odwiecznej śmiertelności, ale już na całą wieczność.

W Troistej Jedności z Bogiem, Ojcem, Synem i Duchem Świętym uczestniczę w wolności i chwale dzieci Bożych (Rz 8, 19 - 21), także wiem, że dzięki łasce Niebios wszystko zwyciężę, pomimo takiej niesamowitej bierności duchowieństwa na duchowe przesyłki me i wykonam odwieczny testament Ojca Przedwiecznego w stosunku do duszy mej. Na mojej drodze duchowej nigdy nie pokładałam nadziei w ludziach, którzy upatrują siłę swą w ciele i w zakłamaniej ideologii swej, która nacechowana jest nieludzką przemocą, bo oni jako przeklęci mają odwrócone swoje serce od Pana naszego, i podobni są do dzikiego krzaka na stepie, który nie dostrzega, gdy przychodzi szczęście (Jr 17, 5-6). W odwiecznej i niezniszczalnej miłości Stwórcy kończę realizować zamiary Jego w stosunku do duszy mej, i w nieustannej łączności z Panem naszym w odwadze Jego poprzez internetową stronę mą **annaanielaflak.eu** i trochę poprzez konto me **@AnielaFlak** przerwałam zakłęty krąg milczenia wśród “wielkich” duchownych, którzy w wielu wypadkach nie są żadnym przykładem dla owiec Bożych, w związku z czym niczego nie możemy uczyć się od nich.

Jako apostołka Bożej miłości płynąc na łodzi życia mego wykonując swoje odwieczne powołanie przemieniam się też na polecenie Boskiego Odkupiciela, tak jak chleb w Ciało Jego, a wino w Krew Jego, co wiemy o tym bardzo dobrze z Pisma Świętego, dlatego też boleję w Panu naszym, który tak bardzo cierpi w owcach Swych, które nie dość, że przywiązane są do rzeczy nietrwałych, to jeszcze uganiają się za nimi nieprzerwanie przebywając w mrokach i cierpieniach tego zniewolonego świata, którego ideologiczne, materialistyczne ideologie niszczą naszego ducha.

“ Dostojna Ofiara Ołtarza jest najcenniejszym narzędziem przy pomocy, którego zasługi powstałe z **Krzyża Boskiego Zbawiciela** dostają się wierzącym: “ ilekroć obchodzona jest pamiątka owej Ofiary, tylekroć dokonuje się dzieło naszego Odkupienia” ” (Sługa Boży Pius XII). Jestem duchowo przybita do **Świętego Krzyża** Pana naszego, dlatego też jestem mocna wiarą, nadzieją i miłością zawsze zachowując radość we wszystkich przeciwnościach, a jeżeli cierpię, to zawsze w prawdzie, miłości i sprawiedliwości Nieśmiertelnego, dzięki któremu wszystko dokonuję w Nim i wszystko też pokonam w Nim. Zsekularyzowany świat, który “przybity” jest jedynie do rzeczy przemijających mając za nic wieczne zbawienie w Panu naszym (Benedykt XVI-ty) niejednokrotnie odbiera mi spokój ducha, ale z pomocą Wszechmocnego wypełniam umiłowaną wolę Jego poprzez kontynuowanie duchowego Dzieła Jego, które w pełni czasów ma stać się zaczynem chrześcijańskiej miłości.

Dusza moja przyobleczona w Boskiego Oblubieńca, który wskrzesił ją do życia wiekuistego nad wyraz wielbi Go w twierdzy swej i bardzo też cierpi w Nim, gdy odbiera ona złego ducha od faryzeuszy Jego, którzy stoją w opozycji do prawdy Jego. Mistrz Niebieski jest wszystkim dla duszy mej i On bardzo dobrze wie o tym, i dlatego też nieprzerwanie wspomaga ją, aby ona doszła do miary wielkości według pełni Jego (Ef 4,13).

Cała moja nadprzyrodzona misja nie może dokonywać się inaczej, tylko na mocy Ducha Świętego, bo Jezus Chrystus daje nam przemienienie Swoje przez Ducha Świętego, przez żywą wiarę, bo wszyscy w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało i wszyscy też zostaliśmy napojeni jednym Duchem (1 Kor 12, 13). Pragnę zaznaczyć, wszystkie swoje komentarze, jak i wszystkie swoje duchowe teksty piszę mocą Pana naszego w duchowej świetlistej jasności Jego na pokrzepienie zbłąkanych dusz, o czym już wielokrotnie pisałam i w imię wielkiego męczeństwa chrześcijan, mordowania nienarodzonych niechcianych dzieci i wszelkiego bezprawia na tym zdemoralizowanym świecie nie mogę zdezertować dla Oblubieńca Niebieskiego, dzięki któremu dusza ma może otrzymać chleb życia wiecznego, dlatego też wytrwale i ofiarnie pracuję w służbie Boskiego Nauczyciela.

☛ Wszystko zostało objawione Kościołowi i jest to wystarczające, i na tym należy opierać się według słów: “ Wszystko już powiedziałem przez Słowo, będącym moim Synem i nie mam już innego Słowa i Jego mamy słuchać ” (Mt 17, 5). Moja nadprzyrodzona misja, która skierowana jest do całej ludzkości i wszystkich następnych pokoleń nic nowego nie wnosi, bo wszystko zostało już wypowiedziane przez Chrystusa, jedynie tylko ubogaca ona niepojętą wiedzę duchowego świata, które znajduje się wewnątrz nas, w świecie niewidzialnym

naszej grzesznej doczesności tuż obok nas oraz za progiem wiecznej śmiertelności, gdy zaśniemy w Panu, ale już na całą wieczność.

Dusza moja jako nicość nad nicościami obleczona w Pana naszego przez przybranie w Niego jest Nim Samym, i w Nim zapisuje się ona w żywej księdze życia Jego, także nigdy nie będzie ona wrzucona w wieczny, piekielny ogień (Ap 20, 15). Na mojej drodze świętości dusza ma ukryta w Niebieskim Oblubieńcu wychwała Jego za niewypowiedziane dary Jego, dzięki którym weszła ona w miłosne głębiny Jego nasiąknięte mądrością Jego, które pozwalają jej odrobinę zakosztować wiekuistego szczęścia.

Nieskończenie dobry Kapłan Niebieski zatapia duszę moją w Sobie, aby ona jako oblubienica Jego cierpiała, walczyła i pracowała w Nim i przez Niego czyli, aby ciągle żyła i umierała tylko w Nim, aby poprzez to obcowanie sam na Sam z Nim nabrała ona cech Jego i przez to godnie reprezentowała Jego w tej antycywilizacji kłamstwa i śmierci. Na swojej ciernistej i miłosnej drodze świętości cierpię dla Ukrzyżowanego, i od kiedy połączyłam swoje cierpienia z cierpieniami Jego, to połączyłam się z wiekuiłą, Boską Miłością Jego, także **c i e r p i e n i e** stało się nieodłącznym pokarmem dla duszy mej, jak to też mawiała Święta Faustyna Kowalska.

Boski Mistrz króluje w sercu i duszy mej, także każdego dnia obmywana jestem we krwi i w męce Jego, w źródle życia Jego i niewymownie raduję się w Nim, że każdego dnia cierpię w Nim, a poza tym każdego dnia dusza ma umiera w Nim z tęsknoty za Nim, aby móc w ostatniej godzinie swej na tych doczesnych, skończonych kresach zasnąć w Nim i posiąść też w Nim nieskończone Królestwo Jego, jeżeli oczywiście zasłuży sobie ona na tę upojną wieczną szczęśliwość.

C i e r p i e n i e i n i e p o j ę t a d u c h o w a r o z k o s z nie odstępują mnie ani o jeden krok, także w sposób widzialny dusza ma ciągle dotykana jest łaskami Bożymi, i z woli niepojęcie przesłodkiego Oblubieńca Niebieskiego smakuje ona pokarmy miłości Jego, które nie mają miejsca w marnym, doczesnym świecie, gdzie prześladowana jest prawda i prawa Boże. Dusza ma weszła w prawdziwe życie Trójjedynego Boga, dlatego też ma ona upodobanie jedynie w Nim, bo On jest największą, najdoskonalszą i niezastąpioną wieczną miłością, która jest upojna i nienasycona dla wszystkich zbawionych dusz.

Jezus Chrystus, który zwyciężył zło i śmierć poprzez niewinną śmierć Swą dał mi niepokonaną moc Swą, abym świadectwem życia swego zalała całą zdeprawowaną ludzkość, która nie przebywa w radości i świetle zmartwychwstania Jego, co jest przecież największym cudem i skarbem w tym naszym przemijającym życiu, w którym oddane owce Boże z niezłomną uczciwością i z absolutną prawością w nierozzerwalnej więzi z Panem naszym pracują dla Niego Samego i dla owiec Jego na Chwałę Królestwa Niebieskiego.

W prawdzie, miłości, wolności i sprawiedliwości wykonuję swoje odwieczne powołanie i to w dobie dyktatury relatywizmu, która jest poza mną, i nie ma też ona żadnego

dostępu do mnie, bo przecież jestem mocno zakorzeniona w Niebieskim Mistrzu, także budowla oparta na Nim wszystko przetrzyma i przetrwa na wieki, dlatego też tak mężnie i wytrwale idę za Ukochanym, który światłem Swym rozprasza wszelkie ciemności zła i niewiedzy, które pojawiają się na duchowej drodze mej.

Wszyscy jesteśmy zwykłymi i ważnymi narzędziami w Rękach umiłowanego Pana naszego, i nie po to otrzymaliśmy dar wiary, aby trzymać tę wiarę w ukryciu, lecz po to, aby ją rozpowszechnić i by mogła oświecać drogę licznych braci (Papież Franciszek), dlatego też tak ochotnie głoszę duchowe Dzieło Umilowanego poprzez które składam świadectwo Ewangelii Jego (Mk 16, 15). Od kiedy weszłam na drogę świętości, to nie potrafię żyć już bez Wszechmocnego, bo przecież On ogarnia mnie świętym żarem miłości Swej, i gdy dusza moja jest ściśle złączona z Bóstwem Jego, to ona w stanie ekstatycznej miłości tonie w bezdennych głębinach Jego.

Gdy miałam mistyczne sny czy też łaski Nieśmiertelnego, to zawsze byłam spokojna i radosna w Umilowanym wiedząc, że założona moja strona internetowa **annaanielaflak.eu** przynosi odrobinę radości czytającym, którzy przy wnikliwszym czytaniu od razu rozumieją, że to jest ewangeliczne Dzieło Boskiego Odkupiciela, który pragnie, aby wszyscy zostali zbawieni. W wielkiej miłosnej komunii z Pasterzem Niebieskim dusza moja coraz bardziej poznaje Jego dojrzewając w Nim, dlatego też pragnę dla niewidzialnego i rzeczywiście istniejącego Stwórcy pozyskać jak najwięcej dusz, które w życiu przyszłym będą upajały się miłością Jego.

W ścisłej łączności z moim najukochańszym stałym Towarzystwem Niebieskim w czystej i szczerzej miłości Jego kocham Dzieło Jego, które prowadzę w Nim, bo przecież Ono dosięga nieskończone i niezgłębione sfery Jego, które od samej wieczności zawarte są w Nim, także nigdy nie cofnę się z miłosnego pola walki, które duszę moją zawsze zaprowadzi w objęcia Boskiego Oblubieńca. Moje odwieczne powołanie, które dokonuje się na miłosnej i ciernistej drodze świętości o b r o n i ę nie tylko za pomocą moich duchowych ksiązek, publikacji i listów wysłanych do duchowieństwa, ale również za pomocą świętych znaków czasu, które tak obficie Nieśmiertelny zsyła na mojej drodze doskonałości, dlatego też pokornie i z pełnym oddaniem realizuję duchowe Dzieło Boże, które jest przecież treścią życia mego, bo dzięki niemu ciągle przebywam z Panem naszym, którego kocham nade wszystko, i bez którego nie mogę już żyć.

Orędowniczka, Wspomożycielka i Pośredniczka, najukochańsza Najświętsza Maryja Panna, poprzez którą dokonuje się wszystko wiernie prowadzi duszę moją poprzez tajemnicę Swojej Świętości do wypełnienia mojego odwiecznego zadania, które związane jest z naśladowaniem Jej miłości. Z Mamą Niebieską Bożego Miłosierdzia trwam na modlitwie Nowego Adwentu, który jest Kościołem czyli Ciałem Mistycznym Jezusa Chrystusa, gdzie z woli Bożej Duch Święty zstępuje na mnie i oświeca duszę moją, abym do końca świadczyła swojemu nadprzyrodzonemu posłannictwu. Jeszcze raz pragnę zaznaczyć, że jedynie tylko z pomocą Niepokalanej współpracuję z łaską Jej Syna Jezusa Chrystusa

nieustannie przewyciężając najprzeróżniejsze utrudnienia, jak i oschłości duszy mej, także będąc w ściślejszej miłosnej relacji z Rodzicami Niebieskimi bezwarunkowo kontynuuję swoje odwieczne powołanie, które ma za zadanie pociągnąć jak najwięcej rozproszonych, zagubionych i upadłych dusz na drogę wiekuiestej nadziei, miłości i zbawienia.

Z łaski Bożej walczę siłą Bożą i zwyciężam samą siebie, gdzie w najskrytszym wnętrzu duszy obcuję z Bogiem Żywym, gdzie w zjednoczeniu przeobrażeniowym kontempluję Stwórcę. Dusza moja bardzo często jest zjednoczona w Bogu i przeżywa obecność Jego, a nadprzyrodzone Światło Wiary i Ducha pozwala jej przebywać w głębi nieskończonego Królestwa Niebieskiego.

☛ Najsprawiedliwszy i najmiłosierniejszy **Boski Odkupiciel** latami zanurzał duszę mą w nieskończonym miłosierdziu Swym, gdy podczas snów ona opuszczała w Nim powłokę cielesną, i w modlitewnej pisanej kontemplacji starałam się przekazać w Nim te upojne kontemplacje z duchowego świata Jego, które były przekazane przez duszę mą do pamięci mej. Dzięki Matce Pana naszego, Maryi dziewicy, która jest początkiem Kościoła mam w szczególny sposób prostowane drogi me, także w niezawodnej nadziei kontynuuję wolę Niebios, aby w życiu przyszłym dusza moja mogła wiecznie uczestniczyć w niepojętych bogactwach Stwórcy i to w najdoskonalszej chwale Jego.

Z pełnym zaufaniem oddałam się w Przenajświętsze Ręce Wszechmocnego, który z łaskawości Swej wysłuchuje nędzną duszę mą i wznosi ją ponad samą siebie, ponad wszystkie rzeczy stworzone, aby ona władzami swymi mogła przeniknąć głębię nadprzyrodzonych tajemnic Jego, których nie sposób przekazać na język ziemski. Wszechpotężny, Wieczny Bóg wielkie rzeczy czyni dla wybrańców Swych, że oświecone dusze momentalnie rozumieją poznawane niepojętości Jego, co potwierdza to nauka Kościoła. Całe moje odwieczne powołanie odbywa się pomiędzy duszą moją a Bogiem, i wspomagane jest za pomocą wszelkiego rodzaju łask i darów duchowych, przede wszystkim daru mądrości i daru wiedzy, i przyobleczona w Ducha Świętego obecnego nie tylko w Biblii lecz także w tradycji Kościoła naśladowej Zbawiciela, który jest Synem Ojca Przedwiecznego (ks. Wacław Świerzawski).

Ojciec Przedwieczny powołał Mojżesza nad Morzem Czerwonym, Pana Jezusa nad Morzem Galilejskim, a Annę Anielę Agnieszkę Flak nad Morzem Bałtyckim, bo przecież dzieciństwo spędziłam w Mrzeżynie niedaleko Kołobrzegu (4 lata), i tam już z woli Bożej miałam pierwszy znak z Nieba, o czym piszę w "Dziele ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego" w zeszytce nr. 3 E, co wszystko to znajduje się nawet na internetowej stronie mej w pasku nr. 33, także poprzez wszystkie widzialne znaki czasu realizuję w Chrystusie, w Synu Bożym swoje odwieczne powołanie na Chwałę Bożą.

Dzięki narodzinom Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy, który datuje się od **50 - go** dnia po Wielkanocy, od momentu zesłania Ducha Świętego na Apostołów zgromadzonych w jerozolimskim wieczerniku, jak podaje nam Pismo Święte możemy żyć pełnią wolności Pana naszego w oparciu o miłość, miłosierdzie, dobroć i łaskę Jego. Będąc przy mistycznej

50-tce dodam, że w wieku **50**-ciu lat mieszkałam nad Oceanem Atlantyckim na Key Wet na Florydzie w Stanach Zjednoczonych i mimo, że byłam tak bardzo zauroczona Boskim Oblubieńcem, ale moja uwaga była trochę podzielona i na zniewolony świat, który żyje w niewoli kłamstwa i grzechu, ale nigdy nie uczestniczyłam w jakichkolwiek rozgrywkach, które miałyby ranić Mistyczne Ciało Pana naszego, który przecież jest Głową Kościoła, a my członkami Kościoła Jego, ale skoro w Umiłowanym stanowimy jedność w Jego Troistości, to poprzez przebóstwienie dusz naszych w Nim jesteśmy Samym Chrystusem, co podaje nam bardzo dokładnie na ten temat Pismo Święte. Tak szczerze mówiąc we wcześniejszym okresie, nawet jak miałam **50 lat**, to jeszcze nie dorosłam do wyznaczonej pełni Pana naszego, która była odwiecznie przewidziana na duchowe Dzieło Jego, aby móc mistycznie uderzyć w cały zdeprawowany świat, w który wpisana jest dyktatura relatywizmu, która serwuje nam demokrację liberalno - lewicową, w której obowiązują najprzeróżniejsze zakazy, ograniczenia, nienawiść do prawdy i wrogość do narodu (ks. biskup Antoni Dydycz).

☛ W obecnej dobie czasów jestem tak mocna Bogiem nie tylko siłą, ale i miłością Jego, że jako członek Kościoła Katolickiego, jedyne prawowitego w całym Wszechświecie byłam już w stanie stanąć twarzą w twarz z Benedyktem XVI - tym, jak i jestem w stanie stanąć przed Papieżem Franciszkiem w sprawie duchowego Dzieła Bożego, które w Bogu prowadzę, ale nigdy nie były moje duchowe przesyłki dostarczane do nich. Obecnie stojąc na progu śmierci mając **70 lat** (ur. 30.03.1953 r.) poprzez wszystkie moje duchowe książki, publikacje i listy jakie wysyłam do duchowieństwa stoję też duchowo przed wszystkimi członkami duchowieństwa, którzy podlegają Kongregacji Nauki Wiary, ponieważ osiągnęłam pełnię duchową, jaka była przewidziana na duszę mą, abym mogła obronić duchowe Dzieło Niebios na Chwałę Najświętszego. Tej duchowej pewności nabrałam w Umiłowanym już wówczas, gdy dusza ma w twierdzy swej już dużo wcześniej została mistycznie poślubiona najukochańszemu Boskiemu Oblubieńcowi, także ona wszystko działa w Nim, przez Niego, jak i dla Niego, i stąd te niewyczerpane siły me, które przecież ciągle są odnawiane w Umiłowanym i wyraźnie widać, że ja nikogo nie potrzebuję do żadnej pomocy, bo w całej pełni wystarcza mi wieczny Stwórca.

W drodze na umiłowaną Górę Karmel jest jedna rzecz charakterystyczna, że mam ogrom nawarstwiających się przeciwności, które jak dotychczas nie mają końca, ale jeżeli chodzi o Dzieło Boże, to absolutnie nikt mi nie przeszkadza, żadna interwencja z zewnątrz, i to co mam zrobić, to wykonuję niejednokrotnie w wielkich cierpieniach, szczególnie fizycznych, i sprawdzają się zapewnienia Zbawiciela, że w Boskim Dziele Jego, które budowane jest na mojej krzywdzie moralnej z **9. 10. 1985 r.** związanej z bezprawnym nie nadaniem mi stopnia doktora, która była ofiarą, że żadne zadraśnięcie nie grozi mu ze strony świeckiego świata, do którego to Dzieło nie należy. Tak na marginesie zaznaczę, że czasami diabeł robi mi chwilowe "psikusy", ale one nie mają absolutnie żadnego znaczenia na moją nadprzyrodzoną misję, bo on jedynie trochę mnie podręczy, czasami też za jego przyczyną skaleczę, ... czy też poparzę się, a nawet jak słyszę jego przeraźliwe sapania czy też odgłosy, to przecież nad wszystkim ma pieczę Umiłowany, także on zmęczony i niepocieszony odchodzi przy moich modlitwach za wstawiennictwem Niepokalanej.

Na swojej drodze duchowej poprzez swoje **cierpienia** zanurzam się w męce Pańskiej, która nasycza duszę mą mocą i miłością Ukochanego, i w pustelni swej latami intensywnie pracowałam dla Pana naszego, aby oligarchom tego zniewolonego świata, którzy walczą z Kościołem jak i z niewygodnymi mediami rozjaśnić drogę duchową na podstawie swojego odwiecznego powołania, które uderza w ich ateistyczne wizje, które dezintegrują kraje promując marność nad marnościami nasiąknięte niesamowitym kłamstwem i śmiercią, także jak widać zdemoralizowane owce rozmiłowane w nieprawości chętnie dały związać się więzami niewoli i grzechu, które prowadzą do diabelskiego rajy na wieczne zatracenie i potępienie ich dusz.

Niezmiernie jestem wdzięczna Ojcu Niebieskiemu, że w sposób szczególny umartwia mnie chorobami i przeciwnościami, bo przecież poprzez te błogosławieństwa nabieram cech męstwa, pokory i wytrwałości na mojej kalwaryjskiej drodze na wzór Ukochanego i Matki Jego Maryi. Kapłan Niebieski w skupieniu i głębokiej pobożności nieomylnymi drogami prowadzi duszę mą do Siebie, aby ona zahartowana w mistycznych bojach mogła przynieść obfity plon z winnicy Jego dla wszystkich grzesznych dzieci Jego. Cierpię, pracuję i miłuję w Jezusie Chrystusie, z którym zawsze utożsamiam się we wszystkim, bo przecież kocham Go nade wszystko, bo On wspiera i poucza mnie na Swojej drodze na Golgotę, abym z dojściem do niej była żywym odbiciem Obrazu Jego.

W bólu i cierpieniu, ale w prawdzie i miłości nieustannie zmierzam się ze swoimi przeciwnościami, które niejednokrotnie rozdierają moje wnętrze i czasami też zakłócają mi spokój na pewien czas, ale jak to Mistycy powiadają nic nie dzieje się na próżno, bo poprzez każde **cierpienie** dusze nasze nabierają coraz większej doskonałości w Panu naszym. Wszystkie udęczenia nocy ciemnej i przeciwności przemijalnej doczesności nie tylko przygotowały mnie do walki o Dzieło Umiłowanego, ale one nieustannie przygotowują duszę moją na wiekuiste zbawienie, dlatego też żal mi czasu, który trwonię na zbędne i dobijające dyskusje, które tak bardzo rozpraszą ducha mego. W ciszy Boskiego Mistrza drogą wyrzeczeń, absolutnego posłuszeństwa i cierpienia wypełniłam Testament Jego, który powoli wprowadza duszę mą w wieczyste milczenie, poprzez które znajduje się ona w duchowym wieńcu Ukochanego wraz z Nim Samym.

Na swojej drodze krzyżowej coraz bardziej podupadam na zdrowiu, bo przecież ciągle coś mnie boli i nigdy też nie wiem **czy wstanę następnego dnia ?**, ale zawsze pokładam całą nadzieję jedynie w Bogu, który w kulminacyjnych moich fizycznych bólach zawsze wprowadza duszę mą w zaświaty Swe, aby mogła ona wzmocnić się w niepojętych doskonałościach Jego. Gdy tak bardzo cierpię szczególnie fizycznie, to wówczas do pamięci przywołuję sobie mękę Chrystusa, jak i Świętych, którzy nie mieli żadnych mistycznych przeżyć, a byli miłosnymi pochodniami dla ludzkości, i **w każdym cierpieniu** widzieli oni znak szczególnego wybrania, także ja jako córka Pasterza Niebieskiego mam o wiele bardziej przejrzystą wolę Bożą ze względu na tak wiele darów od Niego, i tak szczerze mówiąc, to mało który święty miał ich aż tyle. Wielu świętych niewymownie cierpiało i na ludzki rozum byli przeznaczeni jedynie na "stracenie", ale na Boski rozum jest to zupełnie inaczej,

i czasami ci święci tak bardzo byli słabego zdrowia, że nawet nie przyjmowano ich do zakonu, a oni w tych swoich niemocach i chorowitościach zakładali sierocińce, szkoły czy też szpitale, jak np. Święta Franciszka Ksawera Cabrini. Jak widać, że w cierpieniu można dokonywać przeobrzymich dzieł, co dla zdrowych ludzi jest to nie do ogarnięcia w ich zmysłowych przemyśleniach, którzy niejednokrotnie miłują bliźnich jedynie słowem, a nie czynem i w prawdzie (1 J 3, 18).

Święta siostra Faustyna Kowalska, która w rodzinie Kowalskich urodziła się jako **trzecie** dziecko z dziesięciorga dzieci była tak bardzo chora i miała tak wielką misję, która charakteryzowała się **trzema** zadaniami: " głoszenie światu prawdy o miłości Boga do każdego człowieka, wypraszenie miłosierdzia Bożego dla całego świata oraz zainspirowanie apostołskiego ruchu Miłosierdzia Bożego " (Witold Nowak), także jak widać chorowitość zawsze jest wplątana w wielkie Dzieła Boże, także ze mną też nie może być inaczej. Niejednokrotnie zraniona mocą miłości Pana naszego nauczyłam się w cichości cierpieć dla Niego, dzięki któremu prawie każdej nocy dusza moja ma błogie przerywniki, gdy podczas mistycznych nocy wchodzi ona w Ukochanym w głębie niepojętej mistycznej wiedzy, w misterialne tajemnice Jego i w mistycznych wodach Jego syci się miłością Jego.

W nieustannych gąszczach i czasami niesamowitych fizycznych bóli, oschłości czy też wewnętrznych udręk dążę w Boskim Odkupicielu do świętości, dla której poświęciłam całe życie swe, bo dusza ma pragnie dojść w Umiłowanym do głębi nieprzeniknionych mądrości i bogactw Jego na całą wiekuistą wieczność. W mocy Mistrza Niebieskiego realizuję duchowe Dzieło Jego, i w mocy też Jego zasnę w Nim, aby dusza ma otrzymała wieczne zbawienie w Nim, dlatego też póki jeszcze na swojej drodze krzyżowej nie doszłam do samej Golgoty, która tak bardzo uświęca mnie, to muszę dokończyć Dzieło Ukochanego, poprzez które niosę Słowo Jego do całego zniewolonego świata.

Święty Jan Paweł II - gi zawsze ufał Opatrzności Bożej, która ma wielki zamysł w krzywdach, cierpieniach i ze mną nie może też być inaczej, bo żyjąc w epoce komunizmu, postkomunizmu, i obecnie w epoce liberalno-lewicowej wielokrotnie wiele zła doświadczyłam od ludzi, a poza tym przeżyłam śmierć najbliższych i niesamowicie cierpiałam i cierpię szczególnie fizycznie, bo moje udręki duchowe w porównaniu do udręk fizycznych mają większe przerywniki przynajmniej na obecnym etapie mojej drogi duchowej, bo dawniej to bez porównania bardziej cierpiałam duchowo.

Dzieło Pana naszego, które intensywnie i systematycznie prowadzę w Nim pisałam zawsze bolącą prawą ręką, bo mam **zwiotczenie mięśni stawowych** właśnie tylko tej ręki, która w porównaniu z lewą jest bardzo napuchnięta i dawniej brałam na nią różne zabiegi, spałam też latami z woreczkiem, w którym w środku była gorczyca, która bardzo łagodziła ból, a najbardziej pomaga mi bransoletka z miedzi (* obecnie zakładam ją tylko do spania, gdy bardzo boli mnie ręka), którą zrobił mi tata byłej mojej koleżanki Ewy, i nawet zapomniałam ją zdjąć do zdjęcia, a uwidoczniła jest ona nawet na internetowej stronie mej annaanielaflak.eu na zdjęciu nr.2, który znajduje się w pasku nr. 15.

☛ + W tej już o s t a t n i e j 33 - e j duchowej publikacji mej wymienię wszystkich moich błogosławionych wrogów z reżimowej uczelni ze Szczecina (* ul. Królewicza 4, 71-550 Szczecin), którzy robili wszystko, abym zwariowała czy też znalazła się poza marginesem społeczeństwa i dogorywała w nicościach, i jak najszybciej też umarła nie świadcząc o ich bezprawia i wynaturzeniach w stosunku przede wszystkim do mojej osoby, tak jakby bali się, że mogę coś w życiu osiągnąć i być bardzo sławna. Zanim wymienię te zniewolone przez szatana osoby to pragnę dodać, że **9. 10. 1985 r.** tuż po bezprawnym nie nadaniu mi stopnia doktora w twierdzy duszy swej usłyszałam głos Boskiego Oblubieńca cyt.: "Córko Moja, oni będą tego bardzo żałować; ty będziesz bardzo, ale to bardzo sławna; Ja ci to wszystko wynagrodzę jeszcze tutaj na tej ziemi." Oto moi błogosławieni wrogowie: dziekan **Aleksander Winnicki, Idzi Drzycimski, Juliusz Chojnacki** wraz ze swoją drugą żoną **Elżbietą, Rajmund Trzebiatowski, Józef Girjatowicz, Andrzej Kompowski, Józef Świniarski, Zygmunt Chelkowski** wraz ze swoją żoną **Bożeną** oraz **Kazimierz Miller**, którzy zastosowali w stosunku do mnie niesamowity mobbing, i swoim szczuciem, nienawiścią i najprzeróżniejszymi knowaniami urabiali duszę mą na podobieństwo Zbawiciela, bo poprzez to wszystko zahartowałam się w tak trudnym i upojnym powołaniu odwiecznie przeznaczonym na duszę mą, że obecnie w Imię Boga tak odważnie i z łatwością przemawiam do całej ludzkości, a po śmierci mej po procesie badawczym poprzez wszystkie duchowe wypiski me, co mam to zapewnione przez Samego Boga. Dzięki błogosławionym moim wrogom zawsze rozważam zbawczą mękę Pana naszego, który w dozgonnej miłości Swej prowadzi duszę mą do wieczystych Komnat Swych, także z tego nieludzkiego zła wyszło też i moc dobra, że nigdy Bogu nie wypłacę się, który odwiecznie powołał mnie do niepojętych spraw Swych, że poplecznicy bezprawia tak jak ci wymienieni wyżej "uczeni" doczekali się odpowiedniego Dzieła Bożego, które wśród odbłasku światła miłości Bożej prowadzę poprzez odwieczne i wszechmogące Słowo Wcielone. Zbawienie nasze dokonało się poprzez Paschę męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, to i duchowe Dzieło Jego, które prowadzę w Nim również dokonuje się poprzez Niego, aby w radości wielkanocnego poranka dusza ma mogła zasłużyć sobie na wiekuiste zbawienie w Ukochanym.

Ci moi **błogosławieni wrogowie** z Wydziału Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej ze Szczecina dobrze wiedzieli, że rada wydziału powinna nadać mi stopień doktora już 3 miesiące wcześniej tj. **11.07.1985 r.** tuż po obronionej pracy doktorskiej, kiedy było całe kworum, ale dziekan A. Winnicki nie brał udziału w głosowaniu, aby zabrakło jednego głosu dopuszczając się przy tym **przestępstwa**. W sprawie bezprawnego nie nadania mi stopnia doktora wielokrotnie odwoływałam się do Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów w Warszawie, od której zawsze otrzymywałam pisma pozbawione najmniejszego sensu i logiki, i na odczepnego zamiast skierować moją pracę doktorską do zaopiniowania do dwóch ośrodków naukowych i to do profesorów geografów, to oni skierowali ją jedynie do jednego ośrodka naukowego tj. IMGW z Warszawy, i to docentów fizyków tj. do docenta Pruchnickiego i docenta Sadowskiego, co jest kolejnym **przestępstwem** i nie do przyjęcia w świecie nauki, i decyzja ta była podtrzymywana, i nigdy nie ustosunkowano się do tego bezprawia.

W sprawie bezprawnego nie nadania mi stopnia doktora **9.10.1985 r.** po prawie 30-tu

latach podeszłam do sprawy w sposób prawny, i dostałam odpowiedź z Prokuratury Rejonowej Szczecin - Niebuszewo, że we wszystkich przedstawionych przeze mnie przestępstwach nastąpiło przedawnienie karalności czynów na podstawie **art. 17 § 1 pkt 6 kpk**, w związku z czym odwołałam się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (**ETPC**), a tam bez żadnej rozprawy, bez rzeczywistego rozpatrzenia przy pomocy tłumacza w składzie jedynie jednoosobowym przez sędziego L. Bianku dostałam bezprawne orzeczenie, że skarga jest niedopuszczalna, co właśnie takie postępowanie jest niedopuszczalne i jest **przestępstwem**, dlatego też napisałam skargę do Rady Europy na ten Trybunał i dopiero po wielu listach do nich mogłam go zaskarżyć, od którego dostałam taką samą odpowiedź jak poprzednio jedynie tylko w jednym zdaniu, że skarga jest niedopuszczalna.

W moim odwiecznym powołaniu nie dość, że ciągle coś mi dolega, to jeszcze miałam i mam szczęście do złych ludzi, także cierpię w najukochańszym Oblubieńcu Niebieskim, ale przecież **cierpienie** wpisane jest w tajemnicę życia każdego człowieka, co każda osoba oddana Stwórcy bardzo dobrze o tym wie, i dzięki cierpieniom poznajemy prawdziwą tajemnicę człowieka w Panu naszym. Na mojej duchowej drodze pełnej najprzeróżniejszych przeciwności wzrastam w wierności Pana naszego dążąc za sprawą Ducha Świętego do jednej jedności w Nim, także odznaczam się wielką wiarą w Umiłowanego, który nieustannie prowadzi duszę mą do żywota wiecznego, aby mogła ona żyć w wiekuistej chwale Jego. Jako dziecko światłości Boskiego Odkupiciela niosąca światło Ewangelii Jego poprzez duchowe Dzieło Jego, które prowadzę w Nim wiadomo było z góry, że będę dotykana w szczególny sposób cierpieniami, które wzmacniają duszę moją w tyglu cierpienia, dlatego też z niezłomną wiernością przebywam w strumieniach wody żywej czyli w nieskończonej miłości Zbawiciela.

Wieczny Pasterz Niebieski żyje we mnie, a ja w Nim (Ga 2, 20), także dziękuję Mu za wszystkie **cierpienia**, które przecież są wielkim wyróżnieniem na mojej drodze doskonałości, i które w prowadzeniu Dzieła Jego nie przeszkadzają absolutnie w niczym, które przecież prowadzę w duchu monastycznym na Chwałę Niebios a to, że czasami piszę o cierpieniach, to przecież nie wynika z tego, że skarżę się na swój los, tylko po to, aby było wiadomo, że bardzo cierpiałam. Poprzez ofiarne i męczące dolegliwości oraz udręki w trudzie przedzieram się poprzez ciemną noc ducha, która ogarnęła duszę mą na wskroś, bo przecież te niepojęte bogactwa duchowe tak bardzo przemieniają nas w Umiłowanego, że z czasem ta ciemna noc oświecona światłością Najświętszego staje się jak dzień. W świetle niepojętej Boskiej kontemplacji niejednokrotnie wewnętrznie udręczona, ale napełniona obecnością Pana naszego w czystej miłości i pokorze przekazałam Dzieło Jego, poprzez które latami odpoczywam w Nim, bo przecież dusza ma w wolności i mądrości Jego kosztowała i dalej kosztuje nadnaturalną miłość i słodycz Jego.

W ogniu cierpienia i miłości poprzez życie eucharystyczne pracuję na rzecz Kościoła Kapłana Niebieskiego, i na ekran komputerowy latami wylewałam miłość do Umiłowanego wraz ze skrupulatnym przekazywaniem odcisniętych znaków czasu na duchowej drodze mej przepełnionej światłem i mocą Ducha Świętego, także przebywam w niepojętej doskonałości Pana naszego, który dzięki łasce Swej wprowadził duszę mą w trynitarne tajemnice Swe.

☛ W obliczu przebłogich łask i najprzeróżniejszych cierpień, które nieustannie dosięgają duszę mą czy też mnie samą na mojej drodze krzyżowej napisałam w Chrystusie **33 duchowe książki** i **33 duchowe publikacje** wysyłając też bez żadnej reakcji mnóstwo duchowych listów do duchowieństwa w sprawie duchowej misji mej, która jest niewygodna dla na pół gwizdka kapłanów, jak i dla całego zniewolonego świata, który ma za nic dobro bliźniego. Jak widać duchowe Dzieło Boże, które odwiecznie było zaplanowane na duszę mą jest wielkim zagrożeniem dla tego totalitarnego systemu, ale dzięki łasce Pana naszego żyjąc pełnią życia Jego zrozumiałam, że musiało upłynąć sporo czasu, aby pewne sprawy dopiero t e r a z wyszły na światło dzienne, ponieważ osiągnęłam w Bogu wymaganą duchową dojrzałość, aby móc przekazać zamierzone dobro w sprawach Bożych, które pozwoli zamknąć fałszywe, propagandowe przekazy popleczników zła.

Godzinami obcuję z Boskim Oblubieńcem, do którego należę wyłącznie, bo przecież pisałam w Nim duchowe Dzieło Jego robiąc też parę korekt jego, pisałam również w Nim duchowe listy do duchowieństwa, następnie publikacje, jak i też ogrom komentarzy w internecie. Na mojej drodze krzyżowej mam bardzo sporadyczny kontakt z ludźmi, ale nie znaczy to, że żyję jedynie w radościach i słodkościach Zbawiciela, bo od czasu do czasu spotykam się nie tylko z prawymi bliźnimi, ale również z lewicowcami i liberałami, którzy akceptują życie jedynie bez demokracji i bez wolności, dlatego też zasmakowali w poniżaniu i demoralizowaniu braci i sióstr swych. Mimo, że żyję w tym nad wyraz zniewolonym świecie, ale wyrzekłam się jego dla dobra jego, aby poprzez duchowe teksty duchowego Dzieła Ukochanego, które pisałam w Nim na podstawie przeżyć duszy mej w powiązaniu z Pismem Świętym i dziełami ascetyczno - mistycznymi nawrócić jak najwięcej dusz na drogę świętości.

W Boskim Oblubieńcu jesteśmy powołani do wolności, i w umiłowanej wolności Jego odnawiam się w Nim poprzez Niego, i służę Jemu dla cierpiących dzieci Jego, dlatego też oczyma wiary i sercem wiary latami zdecydowanie pisałam w Nim o duchowym życiu mym, co wszystko zgadza się z praworządną katolicką doktryną, bo przecież całe swoje odwieczne powołanie przekazałam w Panu naszym poprzez pryzmat Boskiego wymiaru Jego. Z moich duchowych zdań wyczuwa się ducha Kapłana Niebieskiego, bo przecież niejednokrotnie pisałam słowami Jego zacytowanymi z Pisma Świętego, a poza tym wyczuwa się również ducha Świętego Jana od Krzyża czy też Świętego Jana Pawła II - go, także wspomaganą jestem duchem dusz Świętych, abym mocą prawdy Chrystusowej obroniła nadprzyrodzoną misję swą daną mi od Boga.

➡ ➡ ➡ Wielu jest kapłanów pozbawionych Ducha Bożego i na podstawie swojego rozumu pragną pouczać owce Boże, i nie znając sprawy dają bana niewygodnym owcom Bożym jak w moim wypadku, i tak szczerze mówiąc kierowani są oni przez ducha ciemności, który “ w stosunku do tych, co są z nim w jakimś skrytym lub jawnym przymierzu, jak na przykład niektórzy heretycy, a szczególnie przywódcy herezji. Podsuwa wtedy ich rozumowi bardzo wnikliwe pojęcia i wywody, błędne i fałszywe ” (Święty Jan od Krzyża). Gdy tylko zaczęłam umieszczać tak liczne tweety na Twitterze, to od razu dostałam bana

od Przewodniczącego Episkopatu Polski Stanisława Gądeckiego (@Abp_Gadecki), bo przecież był porażony, co mam napisane w twitterowej ikonce, a parę miesięcy temu dał mi również bana @AbpJedraszewski, u którego nigdy nie umieściłam żadnego wpisu, bo boli go niewygodna prawda, którą piszę o nim. @ArchKrakowska nic nie da niewygodnego, ale prawdopodobnego napisać o abp. Marku Jędraszewskim, bo gdy 3 lata temu umieściłam u nich jedynie cytaty ks. @IsakowiczZalesk.iego na temat abp. Marka Jędraszewskiego, który kompromitował go, to dali mi bana, i ta archidiecezja jest jako jedyna ze wszystkich archidiecezji w Polsce, która dała mi bana. Zarówno **abp. Marek Jędraszewski**, **abp. Stanisław Gądecki**, **abp. Wiktor Skworec** i **kard. Kazimierz Nycz** są na pół gwizdka kapłanami, i jako najgorsi biskupowie nie powinni pełnić tak wielkiej funkcji tym bardziej, że postępowaniem swym niejednokrotnie odpychają owce Boże od siebie, i gdyby oni zostali odsunięci od pełnienia funkcji swej, to cały Episkopat Polski (@EpiskopatNews) w dużym stopniu zostałby oczyszczony. Wielu kapłanów skalanych jest miłością własną i odurzeni duchem tego świata idą na ugody z rządzącymi zamiatając pod dywan niewygodne sprawy i działaniami oraz wypowiedziami swymi kompromituje się na arenie całego świata czego przykładem jest chociażby poprzedni Przewodniczący Episkopatu Polski abp. Józef Michalik, kard. Stanisław Dziwisz i abp. Sławoj Leszek Głódź, który od społeczeństwa otrzymał przydomek flaszka.

Na całym zniewolonym świecie mamy spory procent niedoświadczonych, niedouczonej i nieuduchowionych kapłanów, którzy w duchu swym myślą, że są wybrańcami Bożymi nie zdając sobie sprawy z tego, że czynią wiele błędów i zaniedbań, a ponieważ w Bogu wchodzi w ducha osób trzecich, dlatego też nie ma żadnej pomyłki co do opisanie tych nieuczciwych kapłanów, którzy nie znoszą niewygodnej krytyki. Bogu dziękuję, że z tych najgorszych opisanych biskupów żaden nie jest biskupem Archidiecezji Lubelskiej (@ArchLubelska). Bezduszni księża arcybiskupowie i kardynałowie latami lekceważąco traktowali duchowe przesyłki me, w których zawarte były moje duchowe listy pisane do nich oraz dwie takie same płyty kompaktowe CD-R, na których w programie PDF nagrane było całe Dzieło Pana naszego, które prowadzę w świętej odwadze Jego, aby mogło to wszystko być rzetelnie przebadane i poddane pod ostateczny osąd Papieża.

W mojej nadprzyrodzonej misji wiele światła i pomocy udzielał mi Sam Boski Odkupiciel niejednokrotnie za pomocą Świętego Ducha Swego oraz dzieła największych mistyków, także w posłuszeństwie w stosunku do Trójjedynego Boga wykonuję swoje odwieczne powołanie, które podałam pod osąd Watykanu i wiadomo, że podlegam nie żadnym biskupom, którzy niejednokrotnie czynią wiele nieprawości, tylko samemu Papieżowi, u którego już dawno powinnam mieć a u d i e n c j ę. W duchowym Dziele Bożym zawsze kieruję się tym, “ by całą wolą iść do Boga przez wypełnianie Jego prawa i Jego świętych rad. To bowiem jest mądrość świętych ” (Święty Jan od Krzyża). P r a g n ę poinformować cały Episkopat Polski, jak i wszystkich biskupów z całego świata, że poprzez prowadzenie mojej nadprzyrodzonej misji w transcendentnym Trójjedynym Bogu s p ł a c a m d ł u g w d z i ę c z n o ś c i nie tylko Jemu za takie szczególne wybranie spośród wszystkich grzesznych owiec Jego, ale również moim błogosławionym wrogom, że tak niewyraźalnie dobrze szlifowali duszę moją na podobieństwo Pana naszego, jak i wszystkim ludziom,

kórzy przyczynili się do duchowego wzrostu mego i wspomogli w realizowaniu Dzieła Niebios. **Błogosławię tych**, którzy prześladowali mnie na mojej drodze krzyżowej, bo dzięki prześladowcom dojrzałam do nadprzyrodzonej misji swej, a poza tym jedynie w błogich, najokrutniejszych czeluściach cierpień fizycznych, jak i duchowych w idealnej samotni słyszę głos Zbawiciela, także jestem nad wyraz oswojona z cierpieniami i najlepiej czuję się, gdy jestem jedynie sam na Sam z Ukochanym. W wielkiej przyjaźni z Bogiem żyję dla prawdy Jego, którą przekazuję grzesznym owcom Jego i w żarliwej miłości do Niego jestem nieugięta w prawdzie Jego podając same pewniki z misji mej, dzięki której dusza ma przyobleczona w Niego przebywa w jednej troistości w Trójjedynym Bogu.

W tym doczesnym pielgrzymowaniu nieustannie żyję Panem naszym, który żyje w duszy mej, i dzięki czulej łasce i miłości Jego, która nigdy nie opuszcza mnie dusza ma jest nad wyraz rozkochana w Nim, także wewnątrz rozmawiam i obcuję z Nim poprzez teksty Jego, które niejednokrotnie czytam w Świętej Ewangelii Jego i niejednokrotnie też przelewam na ekran komputerowy w duchowym Dziele Jego, jak i w komentarzach, które umieszczam na Twitterze. Wiadomo, że duchowe Dzieło Boże, które prowadzę nie jest na moje możliwości, ale w Boskim Oblubieńcu pod względem pisemnym wszystko i tak już zrealizowałam, co odwiecznie przeznaczył Ukochany na duszę mą, dlatego też dzięki łasce Bożej w wewnętrznym życiu mym w wielkim uciszeniu i czujności na sprawy Stwórcy przyjmuję prawdy Jego, które zostały objawione przez Niego.

Jestem wierna Panu naszemu będąc w głębokiej zażyłości i stałej przyjaźni z Nim, i jako świadek Bożej miłości żyję w całej pełni Ewangelią Najświętszego z pokorną cierpliwością, nadzieją i miłością przyjmując wszelkie przeciwności, które pojawiają się na duchowej drodze mej, aby móc tylko wypełnić wolę Bożą w stosunku do duszy mej. W szczególny sposób oświecona światłem Zbawiciela umocniona w Duchu Świętym kontynuuję walkę o duchowe Dzieło Umiłowanego, aby nie tylko dusza ma mogła zasłużyć sobie na wieczne zbawienie, ale aby pobudzić jak najwięcej dusz do wejścia na drogę wiary, miłości i nadziei, która uwrażliwi je na zło, aby odrzucać je i przyjmować dobro z radości do miłości Nieśmiertelnego, dzięki któremu wchodzimy w ponadczasowe tajemnice Jego.

Każdego dnia ogarniam cały grzeszny świat w Panu naszym Jezusie Chrystusie, i wówczas tak bardzo cierpię jak Matka Bolesciwa Maryja pod krzyżem Syna Swego, bo jak tutaj obojętnie przejść do innych spraw, skoro serwowany jest nam świat bez Ojca Niebieskiego, który przecież jest światem bez nadziei (Ef 2, 12), w którym popełnia się tak wiele okrucieństw, wypaczeń i niesprawiedliwości. Podczas pisania takich tekstów związanych z tą antykulturą kłamstwa i śmierci, którą jawnie głosi się niesamowicie cierpię duchowo tym bardziej, że odbieram ducha tych okrutnych niegodziwców, którzy tak bardzo ranią Boskiego Odkupiciela w dzieciach Jego. W duchu kontemplacji Słowa Wcielonego poprzez duchowe Dzieło Jego nastąpiła pełnia czasów, że zmierzyłam się z całym zniewolonym światem, który pragnie trzymać ludzkość w sieciach liberalno - lewackich przesiąkniętymi złem czyli poplecznicy zła odczłowieczają społeczeństwo, a przecież “ w świecie bez prawdy wolność traci swoją treść, zaś demokracja bez wartości może utracić swoją duszę ” (Św. Jan Paweł II-gi).

W Dziele Boskiego Pasterza jestem niezmiernie zaangażowana, które pozwoliło mi przebywać w nierozzerwalnej więzi z Ukochanym jak i Kościołem Jego, i jako niestrudzony świadek Pana naszego daję ewangeliczne świadectwo życia mego całemu zdemoralizowanemu światu, który powinien być spragniony prawdy i wolności Oblubieńca Niebieskiego, co pomogłoby mu wznieść się na wyżyny miłości na drodze doskonałości, która prowadzi do wiekuistego Nieba. Mimo, że z wielką mądrością i odwagą prowadzę Dzieło Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, ale czasami martwię się tą nieludzką watykańską ciszą, bo praktycznie moje możliwości już wyczerpały się, ale przepojona miłością trynitarną Ojca, Syna i Ducha Świętego w cichości i pokorze kontynuuję wolę Niebios na chwałę Trójcy Świętej i Kościoła. Wszystkie wysiłki me w sprawie Dzieła Stwórcy są niezmiernie cenne dla Niego, który tak bardzo przynagła mnie w wypełnieniu testamentu Swego względem duszy mej, która tak bardzo poi się w teologicznych i liturgicznych niepojętościach Jego, które są zadatkami życia wiecznego.

Jezus Chrystus w Trójcy Jedyny poprzez ukryte niepojętości Swe latami tak mądrze przeprowadza duszę mą po drabinie doskonałości, aby ona mogła coraz bardziej dojrzewać w Nim, dlatego też z nieskończonej dobroci Swej zsyła na nią choroby i najprzeróżniejsze przeciwności, aby umocnić ją w Sobie. Dusza ma opleciona duchowym uściskiem Słowa Wcielonego z ufnością wykonuje odwieczną wolę Jego na tych bezpiecznych szlakach Jego, na których nieustannie orzeźwiana jest ona drogocenną mocą Jego. Dzięki łasce Kapłana Niebieskiego dusza moja ma otworzone bramy sprawiedliwości, które prowadzą ją do wiekuistego zbawienia, dlatego też żyje ona według praw Jego, aby mogła zasłużyć sobie na wieczne zbawienie w Nim. W moim odwiecznym powołaniu każdego przemijającego dnia Duch Święty nawiedza duszę mą w Sobie, abym nasiąknięta Boską mądrością jasno przekazała swoje duchowe życie dla wszystkich zwolenników zła i dobroci, aby poprzez moje duchowe zdania napisane w Chrystusie wszyscy czerpali moc Najwyższego, która każdą oddaną duszę zaprowadzi na wiekuiste wczasy poza czasowością.

W duchowym Dziele Boskiego Oblubieńca latami pisałam o tak trudnych sprawach duchowego świata, i ono wymagało tak wiele pracy, ale Duch Święty zawsze prowadził mnie w Sobie i raduję się w Bogu, że wybrał mnie do tak upojnej misji Swej, która dawała mi tyle miłości, mądrości, spokoju i wytchnienia w Nim, i którą przed śmiercią ukończyłam czyli jako sługa nieużyteczna wykonałam to, co powinnam wykonać (Łk 17, 10).

Ojciec, Słowo i Duch Święty w Trójcy Jedyny w ciemniej nocy miłości oczyszcza duszę mą biernie, aby ona przeniknięta Bóstwem Jego oczyma duszy i sercem duszy przenikała niepojętości Jego i z całą bezgranicznością stawiała czoło wezwaniu swemu. Dusza ma zwrócona jest ku wiecznemu Sercu Stwórcy, który wyprowadził ją z nędzy i nicości oraz utwierdził na wiecznej Skale Swej, dlatego też udziela jej On wzniosłe dary Swe, gdy ona jest poza ciałem, bo wiadomo, że będąc w ciele nie mogłaby ona tego wszystkiego znieść, bo to jest zbyt wzniosłe, oślepiające i zbyt wielkie, o czym też bardzo dokładnie pisze na ten temat Święty Jan od Krzyża. Podczas tak licznych odchodzenia duszy mej w Panu naszym od cielesnych krat została ona wprowadzona w poznanie tajemne, w teologię mistyczną,

i poprzez miłość i mądrość Wszechpotężnego wchłania ona tajemnice Jego przez Niego Samego, bo przecież ona jest z Nim zjednoczona w Trójcy Świętej.

Słowo Wcielone nieustannie podtrzymuje duszę moją w Sobie wprowadzając ją we wzniosłe niepojętości Swe, w nieocenione bogactwa, aby mogła ona skosztować chociaż odrobinę życia wiecznego w tym bezmiarze potęgi i mocy Jego, które są niewielką namiastką wiecznego odpocznienia w Nim. Gdy dusza ma znajduje się w Ukochanym poza swoim cielesnym więzieniem i podczas mistycznej kontemplacji poznaje niepojęte tajemnice Jego, to ona zapomina o sobie i tak zauroczona jest ekstatycznym kochaniem Pana naszego, że te powroty do ciała stały się już dla niej nie do zniesienia, i można je już porównać jedynie do mąk dusz w czyścicu cierpiących i to na samym dnie.

Dzięki łasce i miłości Ojca Przedwiecznego objawionego w Chrystusie bez granic zawierzyłam nieskończonej Bożej Opatrzności, także sercem i duszą słucham Ojca Niebieskiego w miłosnej służbie Jego, która pozwala duszy mej coraz głębiej wchodzić w misterium świętości Jego. Jedynie w duchu wolności, pokoju i miłości Pasterza Niebieskiego mogłam wejść w nadprzyrodzoną ciszę Jego, w której jestem bez granic otworzona na upojne łaski Jego. Jako wierna córka Nauczyciela Niebieskiego pokładam nadzieję jedynie tylko w Nim, bo On jedyny jest jedyną nadzieją, miłością i prawdą, jak to powiada nam Pismo Święte, także pełna wiary, miłości i nadziei wchodzę w duchową głębię Wszechmocnego, aby móc w świetle prawdy przesiąkniętej miłosnym ogniem Umiłowanego przekazać duchowe orędzie Jego, które zawarte jest w mistycznym Dziele Jego, które za wstawiennictwem Niepokalanej przekazuję w Nim.

Na mojej drodze na duchową Górę Karmel nieustannie trwam w Bogu i działam zgodnie z wolą Jego, i rozpalona miłością do Niego doświadczam miłości Jego trafiając miłosnym mieczem Słowa Jego do oziębłych i zagubionych serc i dusz. Moje teksty pisane w Panu naszym przesycone są słowami Ewangelii Jego, i one zawsze nakłaniają nas, abyśmy wszyscy zanurzyli się w zbawczej miłości Odkupiciela dając świadectwo miłości i prawdzie Jego, co wszystko to zaprowadzi dusze nasze do wiekuistego zbawienia w Ukochanym.

Dusza ma w sposób niewymowny zakosztowała w Bogu niewielki rąbek wiekuistej szczęśliwości w tym zdemoralizowanym świecie o spaczonych ideologiach, gdzie w sposób jawny odmawia się nam wolności, godności, pokoju, sprawiedliwości i podstawowych praw ludzkich, dlatego też spragniona jest ona życia wiecznego w ścisłej jedności z Umiłowanym, dzięki któremu przeszła ona z nicości do istnienia w Nim Samym. W prawdzie wiary Zbawiciela dusza ma staje się żywą świątynią miłości niejednokrotnie cierpiąc dla sprawiedliwości i dobra Najświętszego. Na mojej duchowej drodze ewangelicznych błogosławieństw jestem spragniona jedynie miłości, sprawiedliwości i pokoju Najświętszego, dzięki któremu otrzymałam ogrom darów od Niego, z którymi poprzez duchowe książki, publikacje, listy do duchowieństwa dzielę się z całą ludzkością, aby mogła zakiełkować miłość Umiłowanego w duszach oziębłych i zagubionych do Niego, jak i do bliźnich. Z woli Słowa Wcielonego weszłam w bezwarunkową, wieczną miłość i mądrość Jego, tylko trzeba zaznaczyć, że mądrość ma

pochodzi głównie z mojej słabości i niewiedzy, którą doskonałą i wzmacniam dzięki właśnie mocy Bożej, także jestem silna w Ukochanym pokornie wypełniając odwieczne zamysły Jego względem duszy mej.

Moja wewnętrzna siła zakorzeniona w Boskim Oblubieńcu powoduje, że w duchu miłości Umiłowanego jestem gotowa na najwyższą ofiarę, także w niezachwianej nadziei w głębokiej duchowej radości i miłości zawsze stawiałam czoło wszelkim trudom nabierając sił i mądrości w wewnętrznym męczeństwie, bo przecież w cierpieniach Ukrzyżowanego złączona byłam i też jestem z Nim Samym. Na mojej drodze doskonałości jestem bezgranicznie wdzięczna Panu naszemu za ogrom otrzymanych łask na tych tajemniczych i nieprzeniknionych drogach pozwalających duszy mej wejść w tajemnice światła Umiłowanego, które są zaczątkiem życia wiekuistego.

W obliczu zakończonego Dzieła Bożego, oczywiście jedynie tylko pod względem pisemnym jest obowiązkiem zabranie głosu przez samego Papieża, ale jak nie są moje duchowe przesyłki dostarczane do niego, to on nic o tym nie wie, a duchowni mają za nic to, że z misją swą ujawniłam się drogą internetu, i aż wierzyć się nie chce, że mamy do czynienia z taką znieczulicą w Episkopacie, bo już dawno powinnam dostać bardzo rzeczową i konkretną odpowiedź, że np. osoby duchowne do tego powołane są w trakcie zaznajamiania się z podstawowymi dokumentami i pismami mymi, aby mógł być utworzony przewód badawczy nadprzyrodzonej misji mej.

W sprawie duchowej misji wysłałam ogrom duchowych listów do najważniejszych hierarchów Kościoła katolickiego, którzy odpowiadali mi ciszą, i ta cisza stała się już niebezpieczna, jedynie tylko z punktu widzenia ludzkiego, bo przecież powołanie do wielkich nadprzyrodzonych spraw jest powołaniem do świętości i musi być przeniknięte mieczem boleści, aby móc zrozumieć i pojąć jak bardzo cierpieli **Rodzice Niebiescy**, aby następnie wydać Ich błogosławiony nadprzyrodzony owoc, dlatego też z wielką miłością wkroczyłam w ciemność Bożą i idę za Zbawicielem do światła wiekuistego dając poprzez swoją misję świadectwo prawdziwego apostołstwa Bożego dla całej ludzkości. Ta cisza od duchownych na nadprzyrodzoną misję mą miała nad wyraz zbawienną moc, bo ona w spokoju pozwoliła dokończyć mi Dzieło Chrystusa, który nigdy nikogo nie zawiedzie, jeżeli dusze w całej pełni oddadzą się Mu. Testament Stwórcy względem duchowej misji mej został wypełniony i jestem spokojna o końcowy werdykt od Papieża, który może zapaść jedynie po wnikliwym jej przebadaniu przez Kongregację Nauki Wiary na chwałę wiekuistych Niebios, także nie użalam się na niedojrzałych, niedouczonej i nieuduchowionych kapłanów, którzy latami blokowali moje duchowe wysyłki do Biskupa Rzymu.

Boski Odkupiciel bardzo dobrze wie, że dusza moja pragnie ze śmierci od razu przejść do życia wiecznego, aby jako święta miłować Jego przebłągą miłością Jego, dlatego też najprzeróżniejszymi udrękami, oschłościami i przeciwnościami umacnia ją w Sobie, aby w miłosnych cierpieniach nigdy nie zniechęcała się, bo tak jak zbawienie świata przyszło przez niesamowite cierpienie, tak i każde Dzieło Jego musi przejść przez

niewyraźalny tygiel cierpienia, aby wszyscy wiedzieli, że to jest Dzieło tylko i wyłącznie Jego. Jestem mocna w Panu naszym siłą potęgi Jego (Ef 6, 10), i w odwiecznym powołaniu moim w radości i miłości zwyciężę w Nim na wiekiwistą Chwałę Jego, chociażby po śmierci swej.

✚ W niewyraźalnym tyglu cierpienia latami prowadziłam duchowe Dzieło Boże mając czasami krótkie przerywniki, aby zaczerpnąć mocy Bożej, i gdy po przeszło 16 - tu latach przyjechałam ze Stanów Zjednoczonych do Lublina, to z czasem na górze sąsiedzi nocą zakłócali mi spokój, o czym piszę nawet na mojej stronie internetowej annaanielaflak.eu w pasku nr. 117 na str. 1 - 3, także nie będę się tutaj powtarzała, i w tym horrorze moje serce nie wytrzymało, więc sprzedawałam to własnościowe mieszkanie i kupiłam sobie nowe w modlitwie prosząc Trójjedynego Boga, abym miała spokojnych sąsiadów. Mieszkam na trzecim piętrze i mam na górze sąsiada, który pracuje na budowie i z mieszkania zrobił sobie dodatkowe miejsce pracy i przez **5 lat** godzinami **przeraźliwie boruje**, że to borowanie słychać na całą klatkę schodową, a najbardziej to u mnie, bo przecież mieszka on nade mną. Jedynie tylko na wakacje miałam spokój, bo wówczas pracuje on na budowach w innych miejscach. Z trudem wytrzymywałam to borowanie, ale już po dwóch latach zorientowałam się, że on nie robi remontów w domu, jedynie tylko czyni usługi dla ludności borowaniem złączając jakieś części i **wiertarka** jest głównym narzędziem pracy jego. Przez to nad wyraz uciążliwe sąsiedztwo mimo, że mieszkam sama, ale czuję się tak, jakby w moim mieszkaniu borował sąsiad z góry, który ma tak mniej więcej 50 lat i zafundował mi horror czyli **piekło** na ziemi, że moje serce już nie wytrzymuje i parę razy czułam się tak jakbym faktycznie miałam już odejść z tego świata. Przez to nieznośne borowanie niejednokrotnie na dłuższy czas wychodziłam z domu, a gdy przychodziłam to dalej słyszałam to przeraźliwe borowanie, które w wakacje 2022 r. zakończyło się, że byłam pewna, że to już koniec męki mej i nawet napisałam na moim koncie na Twitterze, że w obecnym moim mieszkaniu mam o wiele ciszej i lepiej jak na poprzednim, i zaraz za parę dni po tym moim wpisie przyjechał sąsiad z góry i dalej borował, także jak widać nic nie można chwalić przed zachodem Słońca. Gdy po 5 - ciu latach tak uciążliwego sąsiedztwa w lutym 2023 r. po raz pierwszy zwróciłam sąsiadowi uwagę, to efekt był fatalny, bo on uważa, że to jest mieszkanie jego i on może robić to co mu się podoba, i dalej godzinami borował i to przez wiele dni, w związku z czym byłam zmuszona wezwać policję. Policjant najpierw był u mnie zanim poszedł do sąsiada i słyszał to borowanie, które nasiliło się z jeszcze większym hukiem jak on wychodził, i od tej policyjnej interwencji miałam spokój przez niecałe dwa miesiące, a później parę razy w miesiącu dalej przeraźliwie boruje, a tym razem nie godzinami, tylko do godziny maksymalnie, i gdy on już zaczyna borować to momentalnie boli mnie serce, z czego ma on wielką radochę, że może mi jeszcze przywalić wiedząc o tym, że mam chore serce, bo gdy zwracałam mu uwagę, to powiedziałam mu o tym. Sąsiad na górze z niewielkimi przerwami aż 5 lat **borował** i stukał młotkiem złączając części i przyzwyczał się do tego, dlatego też był w szoku, gdy zwróciłam mu uwagę, a później była jeszcze u niego policja ze skargą na niego, że borowaniem zakłóca spokój ludziom, i obecnie albo wynajmuje sobie jakieś lokum do pracy za które musi płacić, albo też jeździ po ludziach i tam na miejscu wykonuje usługi, które mu zlecają. Przy nadciśnieniowej chorobie mej to **borowanie** jest zabójcze, bo ciśnienie idzie mi

do góry i bardzo często miałam też zawroty głowy, i tutaj lekarz nie pomoże, jedynie tylko spokój, którego prawie nigdy nie miałam za życia swego i właśnie w takich warunkach pisałam duchowe Dzieło Boże, które ma przetrwać na wszystkie pokolenia, co mam to zagwarantowane u samego Zbawiciela. Złośliwych sąsiadów mamy zatrzęsienie na całym świecie, dlatego też pozwoliłam sobie opisać nieznośne sąsiedztwo swe, dzięki któremu niejednokrotnie weszłam w niesamowitą boleść Królowej Męczenników Maryi i Jej Syna Jezusa Chrystusa.

“ Zrozum, że musisz żyć **umierając nieustannie**. A im kto więcej umiera dla siebie, tym bardziej zaczyna żyć w Bogu ” (Tomasz à Kempis), dlatego też to nieustannie umieranie w Panu naszym na stałe zostało wpisane w moją drogę krzyżową. Mistrz Niebieski jest wszystkim dla duszy mej i nieprzerwanie wspomaga ją, aby ona doszła do miary wielkości według pełni Jego (Ef 4, 13), a do tego dochodzi się tylko poprzez dotkliwe cierpienia, i “ jest to błędem myśleć, że Bóg przypuszcza do przyjaźni i poufałości z Sobą osoby szukające własnych wygod ” (Święta Teresa z Avila). “ Tylko przez **wielkie cierpienie** wejść można do Królestwa niebieskiego ” (Tomasz à Kempis).

Boski Oblubieniec najprzeróżniejszymi cierpieniami na miarę wytrzymałości serca mego i duszy mej hartuje mnie w tyglu cierpienia Swego do oddania siebie tylko Jemu, abym mogła pracować w owocnej winnicy Jego nie tylko dla dobra duszy swej, ale również dla dobra innych dusz w tym życiu, jak i w życiu przyszłym. “ Gdyby więc dusza chciała jakiejś niedoskonałości, której nie chce Bóg, nie byłoby jednej woli z Bogiem, bo dusza chciałaby tego, czego Bóg nie chce. Jest więc jasne, że dusza chcąc przyjść do doskonałego zjednoczenia z Bogiem przez miłość i wolę, musi się najpierw wyzbyc wszelkiego, choćby najmniejszego, pożądania swej woli. Znaczy to, by rozważnie i świadomie nie zezwalała na niedoskonałości, lecz by miała siłę i swobodę odrzucania ich zaraz, gdy je spostrzeże ” (Święty Jan od Krzyża).

Mój jedyny Przyjaciel Niebieski, **Jezus Chrystus** w Źródle Świętości Swej po każdej udręce czy też przeciwności umacnia mnie w Sobie, aby dusza moja była giętkim narzędziem w Rękach Jego, dlatego też jako wewnętrzna pustelniczka w Świętym Duchu Jego pełnię świętą wolę Jego wiedząc o tym, że “ im więcej się ktoś wyniszczy dla Boga w swej części zmysłowej i duchowej, tym więcej się z Nim zjednoczy i tym większego dzieła dokona. A jeśli ktoś dojdzie mężnie do tego całkowitego nic, które jest najgłębszą pokorą, dokona się wtedy zjednoczenie duchowe pomiędzy duszą a Bogiem. I to jest najwznioślejszy i najwyższy stan, jaki można osiągnąć w tym życiu. Polega on nie na przyjemnościach, upodobaniach, smakach i uczuciach duchowych, lecz na prawdziwej śmierci krzyżowej w zmysłach i duchu, czyli w zewnętrznej i duchowej części człowieka ” (Święty Jan od Krzyża).

Dawniej już pisałam, ale powtórzę to jeszcze raz, że z obolałym ciałem o wiele ciężiej pracuje się dla Pana naszego, ale nie znaczy to, że gorzej, bo poprzez cierpienia swe każda owca bardziej rozumie cierpienia innych owiec, a poza tym w miłosnym cierpieniu Ukrzyżowanego każda dusza wycisza się na sprawy przemijające i ukierunkowana jest na sprawy wieczne, co sama mogę to powiedzieć z własnego doświadczenia. Swoje odwieczne powołanie na tle zniewolonego świata przekazałam z jak największą pokorą, i nigdy

nie skarżę się na te nieustanne uporczywe i nekające mnie cierpienia, jedynie tylko w posłuszeństwie co ważniejsze przekazałam, aby było wiadomo, że w życiu swym nie tylko oparłam, ale również mocno natknęłam się o najprzeróżniejsze duchowe i fizyczne kolce czy też gwoździe, które tak bardzo przemieniały duszą mą w Oblubieńca Niebieskiego. W tych swoich wieloletnich udręczeniach, podczas których niejednokrotnie odczuwam niewyrażalną boleść Zbawiciela, która spływa na Niego od niewiernych i zatwardziałył owiec Jego, które nagminnie łamią przykazania Jego z wielką miłością i cierpliwością niosę swój krzyż na Golgotę mówiąc zawsze: “wola Twoja Panie jest wolą moją”, i w tej przenajświętszej woli Ukochanego w ciemnościach nocy ducha w pokorze trwam w Nim przy jednoczesnym ofiarowaniu swoich bóli za dusze w czyścicu cierpiące, za dusze moich najbliższych i za zbawienie duszy swej.

“ Chrystus co do zmysłów duchowo obumarł w swym życiu, a naturalnie w swej śmierci. Sam bowiem powiedział, że w życiu nie miał, gdzie by głowę skłonił (Mt 8, 20), a tym mniej miał jeszcze w chwili śmierci ” (Święty Jan od Krzyża), więc ja jako uczennica Jego muszę też kosztować cierpienie Jego, bo tak jak w cierpieniu, męce i śmierci Chrystusa dokonało się zbawienie nasze, tak i w cierpieniu i niezliczonych przeciwnościach w świetle łaski Bożej latami dojrzywał duchowy owoc Dzieła Kapłana Niebieskiego, który nieustannie rozpala duszę mą ogniem czystej miłości Swej, także podczas nadeptywania na cierniste, duchowe kolce ona i tak dużo radości czerpie z Winnicy Ukochanego.

Chrystus “ w chwili śmierci został wyniszczony w swej duszy przez pozbawienie wszelkiej pociechy i podpory. Ojciec pozostawił Go w tak całkowitym opuszczeniu w niższej części duszy, że Chrystus zmuszony był wołać: “Boże mój. Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27, 46). To było największe odczuwalne opuszczenie w Jego życiu. Ale też wtedy dokonał dzieła większego niż wszystkie cuda, które zdziałał, dzieła największego na niebie i ziemi, jakim jest pojednanie i połączenie przez łaskę rodzaju ludzkiego z Bogiem. A stało się to w czasie i chwili, gdy nasz Pan wyniszczony był we wszystkim. Opuścili Go ludzie, bo w chwili śmierci zamiast uszanowania, naigrawali się z Niego. Opuszczały Go siły przyrodzone, dla których śmierć była ostatecznym wyniszczeniem. Opuścił Go i Ojciec, bo nie miał wtedy żadnej opieki i pociechy od Niego. I w tym opuszczeniu, jakby unicestwiony i starty na proch, spłacał doskonale dług i łączył ludzi z Bogiem ” (Święty Jan od Krzyża).

☛ Boski Oblubieniec wzmacnia duszę mą nie tylko tak licznymi cierpieniami, że nie ma dnia i godziny, abym nie cierpiała, ale wzmacnia mnie również nienasyconą miłością Swą oraz tak licznymi łaskami, że nie wyczytałam, aby ktokolwiek miał ich tak wiele jak dusza ma, i poniżej z moich duchowych ksiązek skopiuję trochę łask Bożych, a ostatnią podałam już na bieżąco, bo przecież po napisaniu 33 - ech duchowych ksiązek już więcej ich nie opisuję, a obecna 33 - cia duchowa publikacja zamyka duchowe Dzieło Boże.

14 maja 2011 r. po północy we śnie dusza moja oderwała się w Bogu od ciała, po czym parę razy wracała do niego, i w ułamkach sekundy przemieszczała się między grzeszą ziemią a upojnym Niebem. Dusza moja bardzo męczyła się, gdy wracała w Bogu z tych

Bogobojnych podróży, bo nie dość, że musiała cierpieć w obolałym i chorym ciele, to jeszcze była zmuszona odbierać duchowe miecze, które jak zwykle obficie spadają na nią. W tych wielkich duchowych udręczeniach usłyszała ona głos najmiłosierniejszego Pana naszego, który rzekł do niej: “Córko Moja, im bardziej jesteś uczestniczką cierpień Mych tym bardziej w życiu przyszłym będziesz radowała się w objawieniu Chwały Mej (1 P 3, 13).”

Boski Mistrz Jezus Chrystus jest sprawcą chcenia i działania misji mej zgodnie z wolą Swą (Flp 2, 13), bo przecież On powołał duszę mą w Sobie do wejścia w sprawy Swe przewyższające nasze umysły. Boski Oblubieniec coraz bardziej ubezwładnia mnie w Sobie, abym poprzez ból najprzeróżniejszych cierpień chociaż odrobinę odczuwała agonalne cierpienia Jego, dlatego też wszystko przyjmuję z Ręki Jego, aby w ostatnim tchnieniu swym dusza moja mogła przejść w Nim do wieczystej Ojczyzny Jego.

20 maja 2011 r. we śnie po północy na krótką chwilę dusza ma opuściła w Boskim Odkupicielu czasoprzestrzeń i od razu zrozumiała, że jest duszą, która opuściła ciało, także ona w radosnej miłości z niewiarygodną szybkością przemieszczała się w Ukochanym, i nie mogła naradować się, że takie niepojętości może oglądać w Nim. W tej przebłogiej łasce dusza ma weszła w tajemne niepojętości przeolbrzymiej nieskończoności Najświętszego i starała się to wszystko zapamiętać, aby mogła ona zabrać to ze sobą do cielesnego, tymczasowego mieszkania, ale gdy ona wróciła z tej duchowej podróży, to niestety wiele nadprzyrodzoności zostało wymazane z pamięci mej, także napisałam tyle, co zostało w niej.

23 maja 2011 r. po godz. 3.00 nad ranem we śnie dusza moja z radością wyrwała się w Panu naszym z cielesnych krat i z miłosnym uwielbieniem lewitowała w radosnych ciemnościach Najświętszego zupełnie wyłączona ze wszystkiego, co zostawiła na grzesznej ziemi, jedynie tylko skoncentrowana była ona na wielkim wielbieniu Ukochanego i smakowaniu niepojętych tajemnic Jego. Tej przebłogiej łaski ze świata duchowego nie sposób przekazać, bo ona nie mieści się w żadnych formach, ani też w pojęciach, jedynie tylko mogę wspomnieć, że dusza ma mimo, że nigdy nie oddycha, ale była jakby na nieustannym wdechu pojmowania tych radosnych niepojętości, które pierwszy raz widziała i pojmowała mimo, że tak często opuszcza ona w Bogu czasoprzestrzeń, który przecież wprowadza ją w coraz to nieznanne niepojętości Swe, także jak widać w nieskończonym świecie Boskiego Mistrza nie ma końca w poznawaniu ukrytych tajemnic Jego, które istnieją od całej wiekuistej wieczności. Gdy dusza moja z tej precudownej łaski wróciła do krat swych, to w pierwszej chwili, gdy obudziłam się, to nie wiedziałam, gdzie jestem tym bardziej, że trochę kręciło się mi w głowie pod wpływem niesamowitego wiru, który wciągał mnie w ziemię, ale gdy już doszłam do siebie, to bardzo żałowałam, że dusza moja nie pozostała w wieczystych słodkościach Umiłowanego. Tego dnia byłam bardzo szczęśliwa, że Boski Oblubieniec wzmocnił duszę mą w Sobie poprzez tak precudowne jej wejście w niepojętości Swe, ale jak zwykle przeciwności dnia codziennego dają się mi ostro we znaki, bo gdy tylko nastawiłam pranie, to popsuka się mi nowa pralka i to już po raz czwarty, a gwarancja jej kończy się już za miesiąc.

22 czerwca 2011 r. we śnie po północy dusza moja opuściła w Boskim Oblubieńcu

czasoprzestrzeń i rozpalona miłością Jego znalazła się w przebłogim Majestacie Jego, jak to wówczas ona odczytała, także nad wyraz radowała się ona tą nienasyconą szczęśliwością, w której przez parę chwil zobaczyła ona nawet dusze swoich ziemskich Rodziców, które były bardzo szczęśliwe, że mogły spotkać się z nią. W tej niepojęcie przebłogiej łasce, która była rozświetlona promieniami Ukochanego dusza moja zrozumiała, że poprzez tron Krzyża Pańskiego, który wyciska stygmaty męki Pana naszego w jej cielesnym, tymczasowym ciele, jak i w niej samej dojdzie ona do wiekuistego zbawienia.

23 czerwca 2011 r., w Boże Ciało i w dzień ojca po północy we śnie dusza moja opuściła w Bogu czasoprzestrzeń i zobaczyła duszę Taty swego, która przemieszczała się z wielką lekkością i radością w coraz wyższe sfery Niebios, gdzie w oddali mignęła jej również dusza jej Mamy. Ciężko mi zinterpretować tę przebłogą łaskę daną od Kapłana Niebieskiego, ale myślę, że dusze Rodziców mych bardzo pomagają mi w Dziele Bożym, bo przecież piszę o tych wprost nieprawdopodobnych łaskach, a po drugie one dają znać duszy mej, że już wkrótce ona zobaczy się z nimi w wiekuistych sferach Pana naszego.

26 czerwca 2011 r. we śnie dusza moja po raz kolejny opuściła w Panu naszym ciało i w zaświatach Jego spotkała się ona z bardzo zmartwioną duszą Taty swego, która jedynie w duchu wypowiedziała parę słów do niej, które po przebudzeniu mym były wymazane z pamięci mej. W tej łasce Bożej dusza moja była w niepojęcie przesłodkich Komnatach Kapłana Niebieskiego, w których znajdowały się rozłożone dokumenty z mojej nadprzyrodzonej misji, także ona czekała na Ukochanego mając w zamiarze prosić Go, aby dał jakiś widoczny cud, aby mógł rozpocząć się proces badawczy Dzieła Jego. Dusza Taty mego widząc swoją cierpiącą ziemską córkę dała jej znać za pomocą swojej zmartwionej twarzy, że ona będzie dalej cierpieła, co faktycznie jest prawdą, bo gdy tylko obudziłam się, to zaraz orkiestra bólowa w moim organizmie dała znać o sobie.

W nad wyraz przejmującym bólu bez porównania gorzej pracuje się w ogrodzie oliwnym Ukochanego, bo gdy ból jest znośny, to człowiek przyzwyczaja się do niego, a gdy on staje się już dotkliwy, to zaczynają wysiadać poszczególne części ciała, także taka owca w stanie agonalnym dopełnia odwieczne powołanie swe, co mogę to powiedzieć z własnego doświadczenia. Im więcej nacierpimy się w tym doczesnym pielgrzymowaniu, w którym kwitnie przemysł aborcyjny i toleruje się zło począwszy od rozpusty, a skończywszy na przekazywaniu zakłamaney prawdy, w której obowiązuje poprawność polityczna, to w życiu przyszłym dusze nasze zasłużą sobie na wieczne zbawienie. Zauważyłam wielką zależność w moich cierpieniach, że gdy więcej cierpię duchowo czy też fizycznie, to też automatycznie mam więcej łask od Boskiego Mistrza, także zawsze jest w tym niepojęta równowaga, o której też pisali niejednokrotnie wielcy Święci, którzy byli jednocześnie wielkimi Mistykami. Czasami tak bywa z moimi bólami, że one samoistnie cofają się na jakiś czas, albo też natężenie bóli zmniejsza się czy też wzajemnie one wymieniają się, także jak widać mam wspaniałą orkiestrę bólową we własnym ciele.

29 czerwca 2011 r. w dniu Świętego Pawła i Piotra we śnie, który odbierałam

jako realną rzeczywistość obecnej mojej drogi duchowej byłam w niebiańskim obłoku i wprowadzałam przepiękne duchowe zdania do komputera na zakończenie misji swej. W Duchu Świętym w niesamowitym tempie gotowe zdania cisnęły mi się do pamięci, które z ledwością nadążałam, aby dokładnie je przekazać na ekranie komputerowym, bo dobrze wiedziałam, że pisałam je w ekstatycznym uniesieniu, które niezmiernie rzadko zdarza się wybrańcom Bożym, którzy w całej pełni odpowiedzialni są za Dzieła Pana naszego, które odwiecznie były przeznaczone na ich dusze.

19 lipca 2011 r. po północy dusza moja musiała opuścić w Bogu ciało, albo też był to mistyczny sen, bo tak naprawdę w tej przepięknej scenerii, w której znalazłam się nie miałam łaski zrozumienia, co faktycznie dzieje się z duszą mą? W tej duchowej łasce, którą odbierałam jako realną rzeczywistość obecnej mojej drogi krzyżowej znalazłam się w Watykanie naprzeciwko błogosławionej duszy Jana Pawła II-go, która nad wyraz rozpromieniona w duchu rzekła mi, że dostałam w prezencie mieszkanie w Watykanie, w którym będę mogła mieszkać do samej śmierci swej i to blisko siedziby obecnego Papieża Benedykta XVI-go. Po czym w ułamku sekundy zobaczyłam w oddali maszerujące dusze sławnych amerykańskich aktorów, które jako dusze cierpiące w czyśćcu potrzebują dużo modlitwy, dlatego też po przebudzeniu gorliwie modliłam się za nie.

23 lipca 2011 r. po północy w mistycznym śnie lewitowałam nad Oceanem Atlantyckim od Miami aż do Key West biorąc za ręce małe dzieci, które czekały na brzegu, abym chociaż na chwilę mogła wziąć je za ręce i poszybować z nimi z fenomenalną szybkością w Przesztorza Trójjedynego Boga. Od tych małych dzieci mniej więcej do 4-go roku życia bił złocisty blask, także od razu wiedziałam, że to są niewinne owieczki przepelnione samą dobrocią i miłością do bliźniego, jak i do Pana naszego, które z radością czekały na swoją kolej, abym mogła mocą Wszechmocnego wznieść się z nimi ponad to wszystko, co podlega prawom natury przyrodzonego i śmiertelnego świata.

25 lipca 2011 r. nad ranem we śnie odwiedziła mnie dusza Mamy mej, która była nad wyraz zmartwiona i bardzo słaba, bo martwiła się tą sytuacją, że jestem chora, i że zbyt martwię się tym, że nie mam jeszcze upragnionego listu z Kongregacji Nauki Wiary, który mówiłby o otwarciu przewodu badawczego nadprzyrodzonej misji mej. W tym mistycznym śnie dusza Mamy mej niewymownie była obolała, co widać było po niej, że aż przestraszyłam się jej stanem, i pomogłam jej iść trochę po schodach i po mieszkaniu, w którym wówczas znalazłyśmy się, także cały czas ona była oparta o mnie, aby móc poruszać się, bo o własnych siłach nie była ona w stanie zrobić chociażby najmniejszy ruch. W tej duchowej łasce miałam tę świadomość, że to jest dusza Mamy mej, ale nie miałam świadomości co do tego czy ja śnię, czy też dusza ma opuścić w Bogu ciało?, bo ja to tak odbierałam, jakby to była realna doczesność i dusza Mamy mej przyszła z za świata i na moment zmaterializowała się, aby chociaż odrobinę obecnością swą wesprzeć mnie w trudach mojej drogi krzyżowej. Po tej łasce, gdzie dusza Mamy mej przepowiedziała mi cierpienie poprzez obolałość i słabość swą bardzo cierpiałam, aby poprzez cierpienie nabrać duchowej mocy Pana naszego, który umiłował mnie przede wszystkim poprzez miłosne

cierpienie na Świętym Krzyżu Swym, który jest mądrością nad mądrościami, bo on nie tylko wprowadza w tajemne sprawy Jego, ale również uczy jak kochać bliźniego i Jego Samego.

Na każdym etapie mojej ciernistej i miłosnej drodze świętości najukochańszy i niezastąpiony Boski Oblubieniec "serwuje" mi coraz inne przeciwności połączone z dotkliwymi cierpieniami, które przemieniają duszę mą w Niego, także Ukochany czuje się w niej coraz lepiej i z przyjemnością odpoczywa w niej ku wielkiej jej radości. Dusza moja nad wyraz rozmiłowana w Boskim Mistrzu pragnie zadowolić tylko Jego, dlatego też wśród wspinaczki na umiłowaną Górę Karmel wpatrzona jest ona tylko w Niego oraz w Matkę Jego Maryję, która toruje jej drogę do wiekuistego Nieba na wieczyste nieskończone czasy.

Każdy dzień przemijającej doczesności coraz szybciej przybliżyła duszę moją do wyzwolenia się w Boskim Oblubieńcu od cielesnego więzienia na wiekuiste wieki, bo przecież za progiem wiecznej śmiertelności czeka ją duchowa Ojczyzna, i gdy ona zasłuży sobie na wieczne zbawienie, to będzie ona nasycana się nienasyconą miłością i dobrocią w Ukochanym, który będzie wprowadzał ją w nadprzyrodzone niepojętości Swe, które nie podlegają ani pod żadne formy, ani też jakiegokolwiek pojęcia. Wzniosłości nad wzniosłościami transcendentalnego Trójjedynego Boga z niebiańskiej Ojczyzny Jego dostępne są jedynie dla dusz zbawionych, bo tego nie można widzieć ani też pojmować w śmiertelnej powłoce, którą przecież zostawiamy w przemijającym śmiertelnym świecie, który przygotowuje dusze nasze na zaślubiny z Ukochanym czy też na czyściec, a nawet i na piekło, jeżeli zasłużymy sobie na to doczesnym życiem.

28 lipca 2011 r. we śnie znalazłam się w miejscowości dzieciństwa swego w Mrzeżynie tuż nad Morzem Bałtyckim i cieszyłam się, że znalazłam sobie mieszkanie z pomocą duszy Mamy mej, która przyszła zza świata, aby móc przez dwa tygodnie cieszyć się widokiem i szumem Morza, który tak bardzo pobudza mnie do miłowania Pana naszego. W tej łasce dusza Mamy mej widziała radość mą z tego powodu, że jestem przy Morzu Bałtyckim, które tak bardzo raduje serce i duszę mą, i pozwala odłączyć się od tego wszystkiego co śmiertelne i przemijające, a poza tym ona wiedziała, że ja również cieszę się, że widzę ją.

30 lipca 2011 r. nad ranem podczas snu dusza ma opuściła w Bogu ciało i znalazła się w niepojęcie przepięknej scenerii na tle jaśniejącego Nieba i błękitnej i czystutkiej wody, która rozpościerała się zewsząd, także była ona na Oceanie Bożym, gdzie w oddali nad sobą zobaczyła ona uśmiechniętą duszę Mamy swej i Taty swego, od których promieniowała Boska siła i moc, jak to ona wówczas odczytała. Dusza moja w Chrystusie w radości, wolności i pokoju Jego w bardzo zwolnionym tempie lewitowała nad tą spokojną morską wodą, która zewsząd ją otaczała nie mając jednak pozwolenia, aby przybliżyć się do dusz Rodziców swych na bliższą odległość, bo gdy ona pragnęła chociażby odrobinę przysunąć się w ich kierunku, to momentalnie traciła moc i była cała unieruchomiona, tak jakby z kamienia, tylko z tym, że była ona zawieszona nad tą upojną duchową wodą. W tej przebłogiej łasce dusza moja od razu wiedziała, że dusze jej Rodziców dały jej w duchu znać, że nie tylko cieszą się, że byłam poprzedniego dnia na grobie, gdzie spoczywają ich

zwłoki, które obracają się w proch, ale również, że one wszystko widziały i czuwały też nade mną, gdy w tak wielkim duchowym i fizycznym cierpieniu przerastającym siły me zmagalam się w niesamowitym trudzie, który dzięki Opatrzności Bożej z ich pomocą pokonałam.

Z 31 lipca na 1 sierpnia 2011 r. w mistycznym śnie spotkałam się z duszą Mamy mej w Szczecinie w nowym mieszkaniu, ale wszystko odebrałam to tak, jakby Mama żyła, i cała ta sceneria była cofnięta do okresu, gdy bezprawnie nie nadano mi stopień doktora po obronionej już pracy doktorskiej, która miała miejsce 3 miesiące wcześniej. Mama przyjechała mnie odwiedzić, także pomagała mi ona sprzątać i prać, bo ja byłam taka słaba, aż w końcu powiedziałam Mamie, że ja w tym mieście bardzo się duszę i pragnęłabym być nad Oceanem Atlantyckim czy też Spokojnym, albo też nad Morzem Bałtyckim. W tym śnie pracowałam w Szczecinie, na ostatniej swojej pracy jaką miałam w Polsce tj. w Zakładzie Meteorologii i Klimatologii Morskiej na Wydziale Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej, w której nad wyraz przytłaczały mnie brudy tej uczelni, które zanieczyszczały duszę, jak i serce me, a poza tym niesłychana znieczulica na dobro Pana naszego powodowała, że w tej podłości i brudzie topiłam się w niewinnej krwi Ukrzyżowanego, który tak jak dla Siebie, tak i dla córki Swej Anny Anieli Flak wybrał cierpienie, aby mogła ona dotknąć dna najpodlejszego zła, które zgotowane jest przez faryzeuszy Jego.

29 listopada 2013 r. we śnie dusza ma opuściła w Bogu czasoprzestrzeń i znalazła się w Niebie na wprost Umiłowanego próbując odrobinę pełni wiecznego życia Jego, i ta transcendentna i święta moc Jego napełniła ją niewysłowioną słodyczą, ale w tej niepojętej radości wiedziała ona, że jest tutaj jedynie krótkotrwale, bo jeszcze nie wypełniła się pełnią Boża, aby ona została tutaj na wieczność. W tych najgłębszych sferach Nieba Zbawiciel tak czule patrzył na nią i był radosny, że działa internetowa duchowa strona /annaanielaflak.eu/ Dzieła Jego, i rzekł jej jeszcze parę zdań, ale strzępów nie będę przekazywała, które zostały przekazane do pamięci mej, bo jak podawać to jedynie same pewniki.

7 kwietnia 2023 r. w Wielki Piątek niezmiernie źle czułam się fizycznie, gdzie parę różnorodnych bóli odezwało się naraz, a przy tym miałam ogromne pieczenia wokół serca, i tak sobie pomyślałam, jak będzie godz. 15.00 to będę duchowo uczestniczyła w męce i śmierci Zbawiciela modląc się za cały świat, a ponieważ ostatniej nocy niewiele spałam, dlatego też w tym czasie przysnęłam i w mistycznym śnie, być może dusza ma opuściła w Bogu czasoprzestrzeń, ale ja tego nie wiem, ale w każdym bądź razie odbierałam to tak jak byłaby to realna rzeczywistość. W tej mistycznej łasce cofnęłam się do czasów Jezusa Chrystusa i byłam autentycznie przy Świątym Krzyżu Zbawiciela w ostatnich agonalnych cierpieniach Jego widząc jak On niemiłosiernie cierpi, i gdy spojrział na mnie, to w tym też czasie wyzioną w Bogu ducha, a ja z przeraźliwym krzykiem obudziłam się momentalnie odczuwając wszystkie fizyczne bóle swe. Nigdy takiej łaski nie miałam, aby być przy śmierci Kapłana Niebieskiego i wówczas zrozumiałam, że Ukochany wie, że tak bardzo cierpię, ale przecież dzięki Niemu otrzymałam też łaskę cierpienia, bo jedynie tylko w cierpieniu wykonam odwieczne zamiary Jego. Skoro po mistycznych schodach duchowej drabiny doskonałości doszłam już na samą Golgotę, dzięki której przebywam w klimacie

umiłowanego Krzyża Pana naszego, to wiadomo, że niedługo też odejdę z tego świata. Od samego początku realizacji duchowego Dzieła Ojca Niebieskiego wiedziałam, że tylko poprzez cierpienia wszystko mogę wypełnić w Nim, bo przecież On umacnia mnie (Flp 4, 13) tym bardziej, że umarłam dla doczesności i razem z Nim zostałam przybita do Krzyża Jego, dlatego też już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus (Ga 2, 19 - 20), który wprowadził duszę mą w ocean niepojętego szczęścia.

☛☛ Na obecnej mojej drodze krzyżowej od 3-ech lat nie jestem w stanie chodzić do kościoła na niedzielne Msze Święte ze względu na bardzo częste niewyobrażalne cierpienia głównie fizyczne chłostające schorowane ciało me, przez co też cierpi dusza ma, która ma utrudnienie ze skoncentrowaniem się na niepojętych tajemnicach Pana naszego, do którego należy w całej pełni. **Niedzielne Msze Święte** oglądam przez telewizję łącząc się duchowo ze Zbawicielem i staram się raz w miesiącu w zwykły dzień pojechać na Mszę Świętą najczęściej do lubelskiej katedry, kiedy one trwają tylko 30 minut, i wówczas też przyjmuję Komunię Świętą. Gdy jest nad wyraz obolałe ciało, to rzecz jasna, że przez gromy fizyczne połączone z duchowymi można jedynie łączyć się z agonalnym Boskim Odkupicielem na Świętym Krzyżu Jego, aby w miłosnych cierpieniach dusza mogła przejść do wieczystych Komnat Jego na całą wiekiustą wieczność. W takich niesamowitych udrękach mogłam jedynie tylko pisać duchowe zdania, ale nie byłam w stanie np. robić korekt duchowych książek czy też cokolwiek skanować, także zawsze robię to, co mogę w danej chwili dobrze zrobić dla Pana naszego w Nim na chwałę Jego.

W niesamowitym cierpieniu dokonało się odkupienie i zbawienie świata z woli Ojca Przedwiecznego w Chrystusie poprzez Ducha Świętego, dlatego też Dzieło Pana naszego, które prowadzę w Nim dokonuje się w cierpieniach w pełni prawdy Bożej w rzeczywistości cielesno - duchowej, która pozwala się wyrwać w Ukochanym do rzeczywistości jedynie duchowej. Chorobami, najprzeróżniejszymi uciążliwymi udrękami zadawanymi też od bliźnich oraz oschłościami tysiące razy byłam doszczętnie przybita do Chrystusowego Krzyża, także konam razem z Chrystusem i ten mój ziemski koniec ciągle przedłuża się, i to tylko dlatego, abym w cierpieniu agonalnym mogłam jak najlepiej dokończyć duchowe Dzieło Jego, które zostanie obronione poprzez moje duchowe wypiski napisane w Nim. Każda owca, która będzie czytać moje duchowe książki, publikacje i ogrom listów w Bogu napisanych, które wysyłałam nie tylko do duchowieństwa niech wie, że każde zdanie pisałam tylko w miłosnym cierpieniu, także osoby, które cierpią na Krzyżu Ukrzyżowanego mogą wiele zrobić dla bliźnich, bo cierpiąc za nich przemienia się ich serca i dusze, i koi się cierpienia Pana naszego.

“ Jeżeli chętnie niesiesz krzyż, on cię poniesie i poprowadzi do upragnionego kresu, który będzie także kresem cierpienia, bo tu nie ma końca cierpieniu. Jeżeli dźwigasz go niechętnie, jeszcze więcej ci ciąży, jeszcze bardziej się obarczasz, a przecież donieść go musisz. Jednego krzyża się pozbędziesz, znajdziesz na pewno drugi, a może jeszcze cięższy ” (Tomasz à Kempis). Mamy upokarzać się w czynach i pragnąć, by inni nas upokarzali oraz upokarzać się w słowach i pragnąć, by inni z nami to czynili, a ponadto upokarzać się w myślach mając za nic to, co inni o nas myślą (Święty Jan od Krzyża).

✠ ✠ ✠ Jezu ufam Tobie, że w tym już końcowym etapie mojej drogi świętości nie zawiedziesz mnie i nie pozwolisz, abym dalej cierpiała w Tobie, bo przecież wszystko wykonało się co do każdej litery Słowa Twego i ta moja ostatnia **33-cia** duchowa publikacja wraz z **33-ma** duchowymi książkami na intencję **33-ech** lat Twych, które spędziłeś na tej grzesznej ziemi zgodnie z wolą Twą zamyka duchowe Dzieło Twe. Panie mój zawsze wcielałam wszystkie wskazówki Twe do Dzieła Twego i podążałam po drogach Twych, na których to przeobrażałeś duszę mą w Siebie i poprzez okres milczenia, gdzie w wielkim ukryciu prowadziłam Dzieło Twe przyszedł okres, że publicznie ujawniłam się z nadprzyrodzoną misją swą na internetowej stronie mej annaanielaflak.eu przy jednoczesnym umieszczaniu moich komentarzy w internecie. Przy zakończonym duchowym Dziele Twym dusza ma pragnie usunąć się w nadprzyrodzone zacisze Twe, ale na wieczne odpoczywanie w Tobie tym bardziej, że zakończyłam wolę Twą w stosunku do duszy mej, a to że nie mam odzewu z Watykanu, to przecież nie jest to moja wina i na obecnym etapie mojej końcowej już drogi interwencja należy do Ciebie. Panie nie odmawiaj prośbie mej w imię bolesnej męki i śmierci Twej i uczyni cud, aby wreszcie rozpoczął się proces badawczy Dzieła Twego na wielką Chwałę Twą. Amen! ✠ ✠ ✠

Na zakończenie pragnę podsumować, że na mojej ciernistej i miłosnej drodze świętości dojrzywałam w cierpieniu w Panu naszym, aby prowadzić tak niezwykle Dzieło Jego, które przecież dokonuje się poprzez słowa wiekuistego zbawienia Jego, także w Nim mogę zdziałać wszystko, co jest zgodne z wolą Jego, bo przecież On przenika wszystkie dusze Sobą i rozprasza ciemności Sobą, i tylko też w Nim można wejść w nieśmiertelne tajemnice Jego. Na moje życie duchowe wywarł wpływ Sam Jezus Chrystus, który wprowadził duszę mą w Boską wiedzę Swą, aby móc doskonalić mnie w Sobie poprzez usuwanie wszelkich niedoskonałości, dlatego też musiałam obumrzeć, aby z miłości i w miłości Pana naszego wydać plon z ogrodu oliwnego Jego. Jako siostra w Chrystusie jestem bezwarunkowo posłuszna Boskiemu Odkupicielowi, dzięki któremu dusza moja zjednoczona z Nim w miłości Jego wgłębia się w tajemnice Jego, które pochodzą ze słodkiego jarzma Jego, także pogrążona w Panu naszym rozmawiam z Nim poprzez Dzieło Jego, które prowadzi mocą Jego.

Z pomocą Boskiego Oblubieńca poprzez Niepokalaną w Duchu Świętym wypełniam swoją nadprzyrodzoną misję, która w niewielkim stopniu wynagradza Panu naszemu cierpienia jakie zadawane są od grzesznych owiec Jego, które nagminnie łamią prawa do wolności, suwerenności, jak i do wolności religijnej, także moźni tego świata za nic mają bliźnich, którzy w poniżeniu, upośledzeniu, niejednokrotnie wydziedziczeni cierpią pod ciężarem nędzy, ucisku, wyzysku, bezrobocia, narkomanii, samotności i wielkiej dyktatorskiej niesprawiedliwości. Dzięki prawdzie Mistrza Niebieskiego przerosłam samą siebie i w wielkiej pokorze znoszę wszelkie niedogodności, jakie tylko otrzymuję z Ręki Umiłowanego, także w Nim uginam się pod brzemieniem krzyża swego, i mocą słowa i prawdy Jego w świetle Ewangelii Jego pod względem pisemnym wypełniłam już umiłowane Dzieło Jego, które tak bardzo przepojone jest miłością Jego. **Wykonało się** (J 19, 30). Amen! Szczęść Boże! Anna Aniela Flak